

Polska-USA. Premier Donald Tusk o umowie serwisowej dla czołgów Abrams **strona 7**



FOT. WOJTEK JARGIŁO

Hazard online przebijie zondacrypto. To może być większa bomba niż afera kryptowalutowa. **strona 9**

BIZNES

RADOMSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
19.05.2026

Nr 114 (15 085)

www.echodnia.eu
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

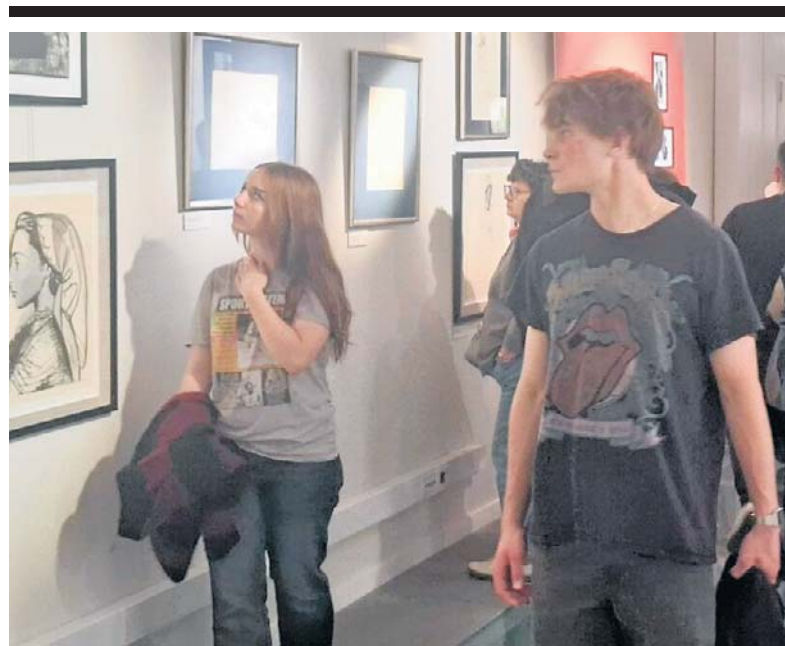
Młody orzeł bielik z leśnictwa Łaziska dostał swój ptasi PESEL **strona 3**

Bimber, amunicja i martwy dzik na posesji w powiecie kozienickim **strona 3**

Samochód potrącił rowerzystę w Sieciechowie **strona 3**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



FOT. DAVID OWCZAREK

NASZ REGION

Noc Muzeów 2026 w Radomiu. Moc atrakcji w Browarach, Resursie i Łazni **strona 5**

Dofinansowali cztery projekty Teatru w Radomiu

Teatr Powszechny w Radomiu otrzymał ministerialne dofinansowanie na realizację czterech projektów, które będą realizowane w 2026 roku. **strona 2**

Waldemar Dolecki pozostanie szefem Miejskiego Ośrodka Kultury Amfiteatr w Radomiu **strona 6**

Profesor Krzysztof Jajuga z tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Radomskiego **strona 6**

INWESTYCJE ULICĄ CZUMY NIE MOŻNA JEŹDZIĆ ANI PRZECHODZIĆ

Ulica w Radomiu zamknięta trzy lata

Antoni Sokołowski
Radom

Od maja 2023 roku nie można korzystać z ulicy ojca Huberta Czumy w Radomiu. Ulica została zamknięta po tym, jak stojące przy niej kamienice zaczęły się sypać i mogły się zawalić. Nikt nie wie, kiedy ulica zostanie dopuszczona do ruchu.

Ulica ojca Huberta Czumy stanowi połączenie między ulicami Jacka Malczewskiego i Aleksandra Tybła. Po jednej stronie tej ulicy stoi kościół Trójcy Świętej i dawny zespół klasztorny (także dawne więzienie) z kurią biskupią. Po drugiej stronie stoją znajdujące się w opłakanym stanie XIX-wieczne kamienice. Wszystkie budynki, to zażytkowe obiekty, z tym że kamienice dosłownie się sypią. Już wcześniej z ka-

mienic wykwaterowano lokatorów ze względu na zagrożenie budowlane. Następnie wyłączono z ruchu jedynie chodnik.

Potem było już tylko gorzej, bo z elewacji kamienic zaczęły odpadać fragmenty tynku, cegieł. Zakład Usług Komunalnych w obawie przed dzikimi lokatorami, zamurował wszystkie okna. Ale włóczędzy znajdowali dojsście do budynków. Zaczęły się podpalenia kamienic, jedno z nich miało miejsce w grudniu 2023. Od maja 2023 roku, ze względu na bardzo zły stan techniczny kamienic, ulica została zamknięta. Na ulicy stoją znaki ostrzegające o zakazie przechodzenia.

- Czy naprawdę przez trzy lata nie można ustalić właścicieli nieruchomości? Przecież zrujnowane budynki można po prostu rozebrać, a kosztami obciążyć hipotekę danej nieruchomości.

W ten sposób odblokuje się ulicę - mówi jeden z czytelników.

Pustostany jednak wciąż stoją przy ulicy Czumy i straszą wyglądem.

- Ulica Czumy została zamknięta ze względu na duże zagrożenia dla pieszych, rowerzystów i kierowców. Jest to spowodowane stanem kamienic, które są zlokalizowane wzdłuż niej. Do momentu rozwiązania tej sytuacji, nie rozważamy możliwości ponownego otwarcia tej ulicy. Więcej informacji dotyczących działań w stosunku do właścicieli kamienic może udzielić Biuro Prasowe Urzędu Miejskiego w Radomiu - tłumaczy Łukasz Kościelniak, rzecznik prasowy Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji w Radomiu.

Jednak sprawa jest bardziej zagmatwana, bo jak się dowiadujemy, status prawny nieruchomości nie jest do końca ustalony. ©



FOT. ANTONI SOKOŁOWSKI

Piesi w tan karkołomny sposób pokonują przeszkody, by przejść ulicą ojca Huberta Czumy w Radomiu.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Starzenie nie przebiega stopniowo i powoli, jak przez lata sądzono. Są w życiu momenty, gdy organizm „przeskakuje o kilka lat do przodu”.

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Urszula
Baumann
publicystka



NIJAK SIĘ TO NIE SKLEJA

Bocian biały jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych ptaków w naszym kraju. Nierozzerwalnie związany z polską wsią, budzi powszechne zainteresowanie, troskę i sympatię. Jest naszym przyrodniczym dobrem narodowym, objętym ochroną prawną. Nic więc dziwnego, że oburzają nas doniesienia o tym, że myśliwi z krajów leżących w rejonie Morza Śródziemnego urządzają na te ptaki polowania. W naszych oczach są barbarzyńcami.

Polski myśliwy bociana nie zabije, ale już strzelanie do gęsi uważa za coś normalnego, a siebie samego za kontynuatora tradycji łowieckiej.

W naszym kraju wciąż legalnie można polować na gęś zbożową - gatunek gniazdujący głównie w Skandynawii i północnej Rosji, a zimujący w Europie Środkowej oraz Zachodniej. Jej liczebność stale spada.

Ornitologowie alarmują, że w Polsce mamy do czynienia z systemowym i wielkoskalowym wybijaniem tych ptaków, co ma negatywny wpływ na ich populację.

Mimo niedawnego ograniczenia listy gatunków ptaków łownych prawo wciąż nie nadąża za ustaleniami naukowców.

Tymczasem należałoby jak najszybciej objąć ochroną nie tylko gęś zbożową, lecz także gęś tundrową. Ze względu na duże podobieństwo obu gatunków nawet dobrze wyedukowany myśliwy nie jest w stanie rozpoznać, do którego ptaka oddaje strzał.

Trudno również bronić tezy o konieczności odstrzału pozostałych ptaków łownych - bażantów, kuropatw, gołębi grzywaczy czy gęsi białoczelnych.

Zgodnie z przepisami Prawa łowieckiego celem łowiectwa jest ochrona, zachowanie różnorodności oraz gospodarowanie populacjami zwierząt łownych.

Nijak mi się to nie skleja z tym, co robią z ptakami myśliwi polujący w naszym kraju. Ani to ochrona, ani zachowanie różnorodności, ani gospodarowanie populacją. Raczej rozrywka budząca wątpliwości etyczne i - moim zdaniem - również prawne.

Dofinansowali cztery projekty Teatru Powszechnego

Aleksandra Majchrzak
Radom

Teatr Powszechny imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu otrzymał ministerialne dofinansowanie na realizację czterech projektów, które będą realizowane w 2026 roku.

Wsparcie przyznane w ramach programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pozwoli na organizację warsztatów, wydarzeń literackich, działań edukacyjnych oraz kolejnej edycji międzynarodowego festiwału.

Teatr Powszechny imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu znalazł się w gronie instytucji, które otrzymały wsparcie z programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przyznane środki pozwolą na realizację czterech projektów skierowanych do różnych grup odbiorców i łączących działalność artystyczną, edukacyjną oraz społeczną.

W ramach programu Edukacja Kulturalna teatr zrealizuje projekt „Razem na scenie. Warsztaty teatralne dla osób z zespołem Downa”. Kwota dofinansowania wyniosła 67 tysięcy złotych. Przedsięwzięcie obejmuje cykl zajęć skierowanych do osób z zespołem Downa oraz z niepełnosprawnością intelektualną, który zakończy się pokazem na scenie teatru. Uczestnicy, pracując wspólnie z aktorami, peda-



Teatr Powszechny imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu ma dofinansowanie na cztery projekty.

gogiem teatru, reżyserem i psychologiem, stworzą autorski spektakl oparty na własnych emocjach i doświadczeniach. Projekt łączy edukację kulturalną, terapię przez sztukę, rozwijając także kompetencje kulturowe, komunikacyjne i społeczne uczestników, a także przeciwdziałając ich wykluczeniu z życia kulturalnego miasta.

Dofinansowanie w ramach programu Promocja Czytelnictwa pozwoli z kolei na realizację projektu „Książki na scenie. O tym, co między nami”. Kwota dofinansowania wyniosła 40 tysięcy złotych. Inicjatywa skiero-

wana jest do mieszkańców Radomia, młodzieży, dorosłych i seniorów i zakłada organizację cyklu czytań prozy. Celem projektu jest promocja najnowszych książek oraz rozwijanie nawyku czytania poprzez bezpośredni kontakt z literaturą. W przedsięwzięciu aktywny będzie udział mieszkańców miasta między innymi aktorów amatorów, którzy będą współtworzyć wydarzenia.

W ramach programu Kultura - Interwencje. Edycja 2026 teatr zrealizuje projekt „Młodzi czytają Gombrowicza - od lektury do działania”, inspirowany twórczością Witolda Gombrowicza.

Kwota dofinansowania wyniosła 61 tysięcy złotych. Zadanie ma charakter kulturalny, edukacyjny i animacyjny, a jego głównym celem jest wzmacnianie kompetencji kulturowych młodzieży poprzez aktywną pracę z literaturą oraz stworzenie bezpiecznej przestrzeni do rozmowy o doświadczeniach, z którymi mierzą się młodzi ludzie. Punktem wyjścia do działań będą fragmenty utworów pisarza. Projekt zakończy otwarta prezentacja efektów pracy warsztatowej oraz publikacja edukacyjna upowszechniająca wypracowane metody i refleksje uczestników.

Wsparcie otrzymała również siedemnasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Gombrowiczowskiego, realizowana w ramach programu Teatr. Kwota dofinansowania wyniosła 180 tysięcy złotych. Wydarzenie obejmie prezentację najciekawszych polskich i zagranicznych inscenizacji utworów Witolda Gombrowicza, a także spotkania z twórcami, rozmowy oraz wydarzenia towarzyszące. Festiwal skierowany jest do szerokiej publiczności między innymi miłośników teatru, literatury i kultury i od lat pozostaje jednym z najważniejszych punktów na kulturalnej mapie Radomia.

Wkład własny niezbędny do realizacji wszystkich przedsięwzięć zapewni Gmina Miasta Radomia. Planowane działania mają wzbogacić ofertę artystyczną instytucji. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień Noc

19°C 5°C

Barometr
1017 hPa

Wiatr
płd.-wsch. 9 km/h
Biomet
niekorzystny/obojętny

Środa



Dzień

Noc

22°C

7°C

Czwartek



Dzień

Noc

22°C

10°C

Piątek



Dzień

Noc

23°C

8°C

19 MAJA 2026

Dzisiaj 139. dzień roku
Do sylwestra pozostało 226 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.35, zachód
o godzinie 20.30.

Dzień będzie trwać 15 godzin i 55 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 52 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 13 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Bernarda, Celestyn, Iwo, Iwona, Mikolaj, Nikola, Piotr.

KALENDARIUM

1915

Odbyła się bitwa pod Pakoławem koło Iłży podczas odwrotu wojsk rosyjskich w czasie I wojny światowej.

1950

W Warce urodził się Andrzej Gut. Był technikiem mechanikiem, wielki miłośnik Warki, patriota, pasjonat muzyki, gorliwy katolik. Zmarł 7 kwietnia 2023 roku.



FOT. ARCHIWUM

2012

Odbył się 66 derby Radomia pomiędzy Bronią, a Radomiakiem w trzeciej lidze. Wygrał Radomiak po bramce Marcina Figla.

1975

Założono Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, które gromadzi i upowszechnia najcenniejsze obiekty i zjawiska tradycji muzycznej.

2022

Otwarto tężnię solankową w Iłży. Uroczystego otwarcia dokonał burmistrz tego miasta Przemysław Burek oraz wicemarszałek Mazowska Rafał Rajkowski.

Uwaga: zachmurzenie duże i umiarkowane, w czwartek możliwy deszcz

nasz REGION

KRÓTKO

SIECIECHÓW

Samochód potrafił rowerzystę

Wypadek w Sieciechowie wydarzył się w czwartek, 14 maja wieczorem. Kierujący mazdą potrafił rowerzystę. Po rannego przyleciał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Do wypadku na drodze krajowej numer 48 w Sieciechowie doszło około godziny 20 w czwartek, 14 maja.

- Kierujący Mazdą, który był trzeźwy, z nieustalonych na chwilę obecną przyczyn potrafił jadącego w tym samym kierunku rowerzystę - informuje Ilona Tarczyńska,

rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach.

Mężczyzna został poważnie ranny. Na miejsce przyjechała karetka pogotowia, później po rowerzystę przyleciał śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Na miejscu wypadku swoje czynności wykonywali policjanci z komendy w Kozienicach.

Ruch w miejscu wypadku odbywał się wahadłowo. Utrudnienia zakończyły się około północy.
IK

SZYDŁOWIEC

Zderzyły się dwa samochody



W sobotę, 16 maja po godzinie 12, na ulicy Północnej w Sztydłowcu doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Jak informuje sztydłowiecka policja, na szczęście nikomu nic się nie stało. Obaj kierowcy byli trzeźwi.
IK

GMINA PRZYŁĘK

Dachowanie auta w Łagowie

W piątek, 15 maja, przed godziną 9, w miejscowości Łagów w gminie Przyłęk doszło do wypadku drogowego z udziałem samochodu osobowego. Kierująca skodą 56-letnia mieszkanka powiatu zwolenieckiego zjechała do przydrożnego rowu, a pojazd dachował. Kobieta została przewieziona do szpitala. Jak wywnika z ustaleń,

kierująca prawdopodobnie straciła przytomność podczas jazdy, w wyniku czego straciła panowanie nad pojazdem i zjechała z jezdni. Na miejscu pracowały służby, które wykonywały czynności związane ze zdarzeniem. Policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu. Okoliczności wypadku są wyjaśniane.
PAT

RADOM

Turniej Śpiewających Poezję
W Radomiu trwa 33. Ogólnopolski Turniej Śpiewających Poezję. W piątek, 22 maja o godzinie 19 w sali konferencyjnej Strefy Łucznik przy ulicy Biznesowej 9 wystąpi Czesław Mozil. **PAT**

RADOM

Zabrzmią piosenki Osieckiej
W piątek 22 maja w sali Re-sursy Obywatelskiej w Radomiu najpiękniejsze piosenki Agnieszki Osieckiej zaśpiewa Natalia Lubrano. Początek koncertu o godzinie 19. Bilety na kupbilecik.pl. **SW**



DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Julia Sosnowska**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 601. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

FOT. ARCHIWUM

Młody orzeł bielik z leśnictwa Łaziska dostał ptasi PESEL

Dawid Owczarek
Gmina Orońsko

Na terenie Nadleśnictwa Łaziska na pograniczu powiatów radomskiego i szydłowieckiego ornitolog z Komitetu Ochrony Orłów przeprowadził obrączkowanie orła bielika.

Majestatyczny, potężny i budzący respekt orzeł bielik od lat uznawany jest za symbol dzikiej polskiej przyrody. Choć wielu osobom kojarzy się przede wszystkim z godłem państwowym, w rzeczywistości jest jednym z największych ptaków drapieżnych Europy. Rozpiętość jego skrzydeł może dochodzić nawet do 2,5 metra, a dorosły osobnik waży nawet 7 kilogramów.

Ochrona rzadkich ptaków

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu gatunek był w Polsce zagrożony wyginięciem. Dziś dzięki pracy leśników, ornitologów i organizacji przyrodniczych populacja bielika stopniowo się odbudowuje. Właśnie dlatego tak ważne są działania prowadzone wspólnie przez Nadleśnictwo Radom oraz Komitet Ochrony Orłów.

W maju podpisano porozumienie, na mocy którego na terenach nadleśnictwa prowadzony będzie monitoring ptaków drapieżnych oraz bociana czarnego. Projekt obejmuje



FOT. NADLEŚNICTWO RADOM

Orzeł bielik w swoim gnieździe w Leśnictwie Łaziska, który otrzymał już swoje obrączki.

między innymi obserwację stanowisk lęgowych przy użyciu fotopułapek, dokumentowanie sukcesów lęgowych, a także znakowanie młodych ptaków.

Akcja obrączkowania ptaków

Jedną z takich akcji odbyła się na terenie Leśnictwa Łaziska. To właśnie tam ornitolog wspólnie z leśnikami dotarli do gniazda młodego bielika. Samo obrączkowanie wymaga ogromnej precyzji, doświadczenia oraz odpowiednich uprawnień. Najpierw

do gniazda musi wspiąć się specjalista posiadający kwalifikacje do pracy na wysokości. Następnie młody ptak jest ostrożnie opuszczany na ziemię, gdzie wykonywane są pomiary, ocena kondycji oraz zakładane są obrączki identyfikacyjne. Po zakończeniu wszystkich czynności młody bielik wraca do swojego gniazda.

Każdy zaobráczkowany ptak otrzymuje dwa oznaczenia. Na prawej nodze zakładana jest srebrna obrączka z indywidualnym numerem identyfikacyjnym. Srebrny kolor przypy-

sany jest Polsce i pełni funkcję swoistego „bieliczego numeru PESEL”. Na lewej nodze umieszczana jest natomiast kolorowa obrączka przypisana do danego roku. Od 2012 roku stosowany jest kolor czarny. Ona również posiada indywidualny kod umożliwiający identyfikację konkretnego osobnika.

Mogą śledzić migracje bielików

Dzięki obrączkowaniu naukowcy mogą przez wiele lat śledzić losy ptaków. Pozwala ono określić wiek bielika, miejsce jego pochodzenia, a nawet trasy migracji. Część młodych osobników wyposażona jest również w nowoczesne nadajniki GPS-GSM, dzięki którym można dokładnie obserwować ich wędrówki. Zdarza się, że młode bieliki przemierzają tysiące kilometrów i pojawiają się między innymi w Niemczech, na Litwie czy Białorusi.

Leśnicy podkreślają, że ochrona miejsc lęgowych ma ogromne znaczenie nie tylko dla samych bielików. Wokół takich stref tworzą się cenne fragmenty starych lasów, które stają się schronieniem dla wielu innych gatunków zwierząt, roślin i owadów. Dlatego monitoring prowadzony wspólnie z Komitetem Ochrony Orłów ma znacznie szersze znaczenie niż tylko obserwacja pojedynczych ptaków.
©©

Bimber, amunicja i martwy dzik na posesji

Opracował Patryk Samborski
Powiat kozienicki

Policjanci z Kozienic zatrzymali 68-letniego mieszkańca powiatu kozienickiego, który przewoził alkohol własnej produkcji. W jego domu znaleziono aparaturę do produkcji bimbrow i martwego dzika.

Do zatrzymania doszło w poniedziałek, 11 maja. Policjanci z Zespołu do Walki z Przestępczością Ekonomiczną Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej Policji w Kozieni-

cach, działając wspólnie z policjantami Komisariatu Policji w Gniewoszowie, zatrzymali do kontroli drogowej kierującego samochodem marki Volkswagen 68-letniego mieszkańca powiatu kozienickiego. W aucie były butelki z płynem o słomkowym zabarwieniu. Mężczyzna przyznał, że przewozi bimber własnej produkcji. Przyznał, że w domu ma aparaturę do produkcji alkoholu.

Policjanci przeszukali pomieszczenia mieszkalne, gospodarze oraz pojazdy znajdujące się na posesji 68-latka. Za-

bezpieczonych zostało niemal 900 litrów zacieru oraz 236 litrów gotowego alkoholu własnej produkcji.

Podczas przeszukania mundurowi znaleźli również amunicję przechowywaną niezgodnie z obowiązującymi przepisami. W garażu oraz pod wiatą garażową policjanci ujawnili wewnątrzności zwierzyny leśnej.

- 68-latek przyznał, że dzień wcześniej dokonał odstrzału dzika, jednak nie poddał zwierzęcia obowiązkowym badaniom weterynaryjnym. O sprawie poinformowani zostali in-

spektorzy Inspektoratu Weterynarii, którzy zabezpieczyli próbki mięsa do dalszych badań. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów - informuje komisarz Ilona Tarczyńska, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kozienicach. Policjanci zabezpieczyli u 68-latka blisko 60 tysięcy złotych, które mogą zostać przeznaczone na poczet przyszłych kar i grzywien. Wyjaśniają okoliczności związane z nielegalną produkcją alkoholu i pozostałymi znalezi-skami na posesji. ©©

RADOM

Jean Michel Jarre na 50 rocznicę Radomskiego Czerwca
W piątek 19 czerwca na stadionie Radomskiego Centrum Sportu, czyli tam gdzie swoje mecze rozgrywa nasz zespół piłkarskiej ekstraklasy - Radomiak, zagra słynny Jean Michel Jarre. Na koncercie w ramach obchodów 50. rocznicy Radomskiego Protestu Robotniczego Czerwiec '76 wystąpi też Krzysztof Zalewski. Krzysztof Zalewski wystąpi o godzinie 21, a Jean Michel Jarre o godzinie 22. Bilety na biletyna.pl. JS

KRÓTKO

RADOM

Zlikwidowali uprawę konopi

Nawet 12 lat więzienia może grozić 41-latkowi z Radomia, którego zatrzymali w zeszłym tygodniu kieleccy policjanci. Stróża prawa walczący z przestępczością narkotykową złożyli mężczyźnie wizytę, bo podejrzewali, że może mieć zakazane środki.

- W kotłowni domu 41-latka znaleźli dwa namioty do uprawy roślin, w których znajdowało się 15 pokąźnych krzaków konopi z jakich przygotowuje się marihuanę - opowiadał starszy aspirant

Jacek Borek z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

Policjanci przejęli także około 150 gramów gotowego suszu oraz 18 tysięcy złotych. Będą ustalać czy gotówka nie pochodzi z nielegalnego procederu.

- Radomianin usłyszał między innymi zarzut wprowadzenia do obrotu znacznej ilości narkotyków, za co grozi do 12 lat więzienia - podsumowywał starszy aspirant Jacek Borek.
MINOS

GMINA PRZYŁĘK

Pijany kierowca BMW wypadł z drogi i uszkodził ogrodzenie

W sobotę, 16 maja w Starym Zamościu w gminie Przyłęk doszło do wypadku z udziałem samochodu osobowego. Policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące kierującego BMW, który miał jechać z bardzo dużą prędkością, wykonywać niebezpieczne manewry, a następnie wypaść z drogi i uszkodzić ogrodzenie. Kierowca został zatrzymany przez świadków.

Do wypadku doszło około godziny 13:40. Po przyjeździe na miejsce funkcjonariusze ustalili, że samochodem marki BMW kierował 41-letni mieszkaniec gminy Przyłęk.

Podczas czynności policjanci przebadali mężczyznę na zawartość alkoholu w organizmie. Wynik badania wykazał ponad 2 promile alkoholu.

Jak ustalili funkcjonariusze, 41-latek nie posiadał również uprawnień do kierowania pojazdami. Policja wyjaśnia szczególne okoliczności zdarzenia.
PAT

RADOM

Radomska Wiosna Motocyklowa

W sobotę, 16 maja Radom był stolicą motocyklowej pasji. Po raz siedemnasty odbyła się Radomska Wiosna Motocyklowa - wydarzenie, które każdego roku gromadzi setki miłośników jednośladów. Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą w Kościele Garnizonowym pod wezwaniem świętego Stanisława Biskupa przy Placu Konstytucji 3 Maja 1 w Rado-

miu. To doroczne wydarzenie na otwarcie sezonu motocyklowego. Tuż po niej nastąpiło tradycyjne poświęcenie motocykli, a następnie motocykliści wyruszyli w przejazd ulicami miasta. Finałem było spotkanie z muzyką i przy grillu w w siedzibie Road Runners MC Poland Oddział South-East przy ulicy Młodzianowskiej w Radomiu. IK

RADOM

Klasyki na Placu Coraziego
W niedzielę, 24 maja, w godzinach od 12 do 16 plac Coraziego oraz ulica Żeromskiego w Radomiu wypełnią się klasycznymi, zabytkowymi pojazdami. Będą też inne atrakcje. PAT

RADOM

Wieczór ze stand-upem
W środę 17 czerwca w Karmienicy Pub Radom przy ulicy Moniuszki 18 odbędzie się stand-up. Wystąpi Arkadiusz Jaksza Jakszewicz. Początek o godzinie 19. Bilety na kupbilecik.pl. PAT

JEDLIŃSK

Piknik Rodzinny z Playboys
W sobotę 23 maja w Jedlińsku odbędzie się Piknik Rodzinny z koncertami gwiazd, występami dzieci i teatrem dla najmłodszych. Początek o godzinie 14. O 18 zagra Playboys, a o 19 Discoboy. JS

BIAŁOBRZEGI

Wystąpią mega gwiazdy
Piotr Kęka Siara i Oskar Cymś to gwiazdy Majowych Dni Białobrzegów. Majówka odbędzie się na placu koncertowym na terenach nadpilicznych 30 maja. IK

Wyremontują budynki, gdzie powstaną miejsca schronienia

Izabela Kozakiewicz
Białobrzegi

Blisko 4,5 miliona złotych pozyskał Zarząd Powiatu Białobrzegskiego z rządowego programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Radni już wprowadzili pieniądze do budżetu.

Będą one wykorzystane na remonty piwnic trzech budynków należących do starostwa. Prace będą przeprowadzone jeszcze w tym roku.

Radni wprowadzili do budżetu powiatu niemal 4,5 miliona złotych dotacji z programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej podczas nadzwyczajnej sesji, która odbyła się w czwartek, 14 maja.

Pieniądze zostaną przeznaczone na modernizację budynków użyteczności publicznej z przeznaczeniem ich piwnic na miejsca doraźnego schronienia. - Dziękuję panu wojewodzie za przyznane środki w ramach programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. W ramach środków oprócz działań remontowych będziemy realizować zakupy sprzętu, w tym agregatów prądowców, które będą stanowić zapasowe źródło zasilania - mówił Sylwester Korgul, starosta białobrzegi.

Remontowane będą piwnice w Zespole Szkół Ponadpodstawowych, Liceum Ogólnokształcącym w Białobrzegach oraz w dawnej bursie

przy ulicy Żeromskiego, teraz ma tam swoją siedzibę Wydział Budownictwa Starostwa Powiatowego w Białobrzegach.

- W najbliższych dniach w trybie zapytania ofertowego będziemy wybierali firmę, która wykona projekty prac. Chcemy, żeby dokumentacja była przygotowana w ciągu dwóch miesięcy. Później ogłosimy przetarg na wykonanie prac. Remonty powinny być wykonane do końca tego roku - mówi Sylwester Korgul.

A ich zakres jest duży. W budynkach będą nowe instalacje, w tym wentylacyjna. Pomieszczenia będą osuszane, wykonane zostanie nowe oświetlenie, tynki, podłogi. Zgodnie z przepisami zostaną przygoto-

wane podwójne, niezależne od siebie wejścia.

W piwnicach zostaną przygotowane miejsca tymczasowego schronienia dla mieszkańców. Ale będą one też wykorzystane na potrzeby placówek. - To będą takie miejsca, w których mieszkańcy będą mogli doraźnie przebywać na wypadek niespodziewanych zdarzeń czy kataklizmów. Ale poza tym myślę o tym, żeby w piwnicach były też magazyny sprzętu, takich przestrzeni w szkołach czy urzędach zawsze brakuje. Będzie można tam także przygotować archiwum dokumentów, pomieszczenia będą osuszone, wentylowane. To dobre warunki do przechowywania dokumentów - mówi starosta Korgul.



Rada Powiatu Białobrzegskiego wprowadziła do budżetu rządową dotację na remonty w trzech budynkach.

FOT. POWIAT BIAŁOBRZESKI/FACEBOOK

I dodaje, że w ramach dotacji planowane są też zakupy wyposażenia. Chodzi między innymi o agregaty prądowców, ale też łózka polowe, czy pojemniki na wodę pitną.

Dotacja od wojewody z programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w 100 procentach pokryje koszty remontów oraz zakupu wyposażenia.

Starostwo otrzyma też 750 tysięcy złotych na drugie zadanie związane z obroną cywilną i ochroną ludności. To pieniądze na kontynuację działań z zeszłego roku. - Wtedy kupiliśmy sporo sprzętu, między innymi łózka polowe, folię, worki na piasek. Teraz będziemy przygotowywać nowy magazyn. Jeden mamy w komendzie straży pożarnej, a ten drugi powstanie na terenie Powiatowego Zarządu Dróg w Białobrzegach - mówi Sylwester Korgul.

W ramach tej dotacji będzie też modernizowany system łączności i ostrzegania ludności. - To zadanie jest realizowane we współpracy z Komendą Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Białobrzegach. po jego zakończeniu będziemy mieli system, który pozwoli, na wypadek zagrożenia ostrzec mieszkańców całego powiatu za pomocą syren alarmowych - wyjaśnia starosta Korgul.

W przypadku tego komponentu dotacja od wojewody pokryje 80 procent kosztów, 20 procent to wkład własny Starostwa Powiatowego w Białobrzegach.

Poparzeni Kawą Trzy gwiazdą Święta Polskiej Niezapominajki. Zabawa w Jedlni-Letnisku

Izabela Kozakiewicz
Jedlnia-Letnisko

Święto Polskiej Niezapominajki odbyło się w niedzielę, 17 maja. W Leśnym Ośrodku Edukacyjnym w Jedlni - Letnisku odbył się doroczny festyn.

Muzyczną gwiazdą wydarzenia był zespół Poparzeni Kawą Trzy. W niedzielę, 17 maja leśnicy zaprosili na tradycyjne Święto Polskiej Niezapominajki. W Le-

śnym Ośrodku Edukacyjnym w Jedlni-Letnisku na gości czekało wiele atrakcji. Niestety, pogoda tym razem nie dopisała, ale i tak można było miło spędzić czas. Na gości czekało wiele atrakcji, wśród nich aktywności sportowe, pokazy i muzyka.

Święto Polskiej Niezapominajki zapoczątkował w 2002 roku redaktor radiowej Jedynki Andrzej Zalewski. Ideą wydarzenia pozostaje promowanie polskiej przyrody oraz przypo-

minanie o konieczności jej ochrony. Tegoroczna edycja połączy edukację leśną, aktywności plenerowe i wydarzenia artystyczne w formule rodzinnego pikniku.

W tym roku Święto Polskiej Niezapominajki odbyło się już po raz 25. W programie był koncert muzyki myśliwskiej oraz występy dzieci i młodzieży z placówek oświatowych z regionu, między innymi z Jedlni-Letniska, Myśliszewic i Radomia.

Gwiazdą tegorocznego Święta Polskiej Niezapominajki był zespół Poparzeni Kawą Trzy. Grupa od lat należy do najbardziej rozpoznawalnych zespołów koncertowych w Polsce i słynie z energicznych występów, łączących rock, ska oraz dużą dawkę humoru scenicznego. Tak było i w niedzielę. Publiczność doskonale знаła takie utwory jak „Byłaś dla mnie wszystkim”, „Wzembrze”, „Kawałek do tańca”, „PiłkarSKA” czy „Żyje się raz”. ©

WYDARZENIE OGROMNE ZAINTERESOWANIE MIESZKAŃCÓW. MOC ATRAKCJI W BROWARACH, RESURSIE I ŁAŻNI

Noc Muzeów 2026 w Radomiu

Dawid Owczarek, IK
Radom

Tłumy mieszkańców odwiedziły podczas Nocy Muzeów radomskie placówki.

Wczoraj pisaliśmy o wydarzeniach w Elektrowni i Muzeum imienia Jacka Malczewskiego, ale Noc Muzeów odbywała się również między innymi w Browarach Radomskich, Resursie Obywatelskiej i Łażni.

Browary Radomskie przy ulicy Limanowskiego zaprosiły gości na Noc Muzeów w sobotę, 16 maja. Można było zobaczyć browar od środka, poznać proces warzenia piwa, obejrzeć wszystkie urządzenia, czy porozmawiać z piwowarem i wsłuchać niezwykłych opowieści o złotym trunku, jego tajemnicach i mocach. Ale była też degustacja prosto z kadzi, ci co kosztowali byli zadowoleni.

Właściciele co jakiś czas zapraszają do siebie, na zwiedzanie i degustację. Zwykle tym wydarzeniom towarzyszą też premiery nowych piw marki

EL. Nie inaczej było w sobotę, 16 maja w Noc Muzeów. Premierą miały letnie piwa Browarów Radomskich. Na zwiedzanie przyszło wielu radomian. Co godzinę do browaru wchodziła kolejna grupa gości. Każdy mógł wysłuchać historii miejsca, w którym także teraz warzy się piwo. Ale dowiedzieć się też, jak przebiega proces warzenia różnych rodzajów złoto-trunka.

Tłumy mieszkańców odwiedziły podczas Nocy Muzeów Resursę Obywatelską w Radomiu w sobotę 16 maja. Na odwiedzających czekały wyjątkowe wystawy, historyczne inscenizacje oraz „Noc żywych figur ideologicznych”. Wydarzenie przyciągnęło zarówno miłośników historii, jak i całe rodziny z dziećmi.

Już od godziny 18 przed Kamienicą Deskurów oraz siedzibą Resursy pojawiały się grupy Radomian. Motywem przewodnim tegorocznej edycji była „Noc żywych figur ideologicznych”. Organizatorzy przygotowali wyjątkową po-



Noc Muzeów odbyła się także w Browarach Radomskich przy ulicy Limanowskiego. Goście mogli tu między innymi spróbować piw nalewanych prosto z kadzi.

dróż przez historię i kulturę XX wieku. Zwiedzający mogli zobaczyć specjalnie przygotowane inscenizacje historyczne oraz postacie stylizowane na bohaterów minionej epoki. Dzięki temu uczestnicy mogli

nie tylko oglądać ekspozycje, ale wręcz „wejść” w klimat dawnych lat i poczuć atmosferę czasów PRL-u oraz okresu międzywojennego.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się także wystawy

przygotowane w Kamienicy Deskurów. Zwiedzający mogli oglądać ekspozycję „Przemysł - siła miasta. Radom w latach 1918-1989”, która przypomina historię radomskich zakładów i rozwój miasta na przestrzeni

dekad. Wielu mieszkańców zatrzymało się również przy wystawie „Picasso. Twórca i inspirator”, prezentowanej po raz pierwszy w Radomiu.

Noc Muzeów w radomskiej „Łażni” rozpoczęła się już w piątkowe popołudnie 15 maja i przyciągnęła mieszkańców zainteresowanych sztuką oraz przestrzenią miejską. Jednym z głównych punktów programu były warsztaty „Czy pomniki mają oczy?”.

Warsztaty poprowadziła Iza Rutkowska, artystka zajmująca się tworzeniem przestrzeni integracji wspólnie z mieszkańcami i użytkownikami miast. Realizowała projekty między innymi w Bolonii, Dżakarcie, Madrycie, Pradze, Sao Paulo i Warszawie. Podczas spotkania powstawały kreatywne kolaże przedstawiające radomskie pomniki w zupełnie nowych odsłonach. Warsztaty stały się okazją do dyskusji o tym, jak przestrzeń publiczna wpływa na mieszkańców oraz w jaki sposób można ją zmieniać i oswajać poprzez sztukę. ©©

FOT. IZABELA KOZAKIEWICZ

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Będzie remont dwóch ważnych ulic w Radomiu. Szukają wykonawców prac

Izabela Kozakiewicz
Radom

Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu ogłosił przetarg na wykonanie remontu nawierzchni odcinków ulic 25 Czerwca oraz Słowackiego.

Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji już szuka wykonawców prac i zapewnia, że będą one prowadzone w wakacje, kiedy ruch w mieście jest mniejsze.

Jak informuje Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu, remontowany ma być odcinek ulicy 25 Czerwca od Słowackiego do Struga oraz fragment Słowackiego między skrzyżowaniem z ulicą 25 Czerwca a wiaduktem.

W planach jest wymiana nawierzchni, będą układane

nowe krawężniki i obrzeża. A na ulicy 25 Czerwca, od skrzyżowania z Żeromskiego do przystanku autobusowego między ulicą Skłodowskiej-Curie a Kelles-Krauzą.

Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji w Radomiu ogłosił przetarg na wykonawców prac. Na oferty od firm zainteresowanych zadaniem czeka do 28 maja.

- W związku z realizacją prac na jednej z kluczowych arterii komunikacyjnych miasta wykonawca zostanie zobowiązany do przeprowadzenia robót w okresie wakacyjnym, gdy natężenie ruchu jest mniejsze - informuje Łukasz Kościelniak, rzecznik prasowy Miejskiego Zarządu Dróg i Komunikacji w Radomiu. ©



Na ulicy 25 Czerwca ma być w tym roku wymieniona nawierzchnia. Prace mają być wykonane w wakacje.

Waldemar Dolecki pozostanie szefem Amfiteatru w Radomiu

Oprac. Izabela Kozakiewicz
Radom

Waldemar Dolecki przez kolejnych pięć lat będzie kierował Miejskim Ośrodkiem Kultury Amfiteatr w Radomiu.

Radosław Witkowski, prezydent Radomia przyjął rekomendację przedstawioną przez komisję konkursową i zdecydował o przedłużeniu umowy z dotychczasowym dyrektorem na kolejną 5-letnią kadencję.

Waldemar Dolecki stanowisko dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury Amfiteatr objął w 2016 roku. Urząd Miejski właśnie poinformował, że wygrał kolejny konkurs i będzie kontynuował swoją pracę w Radomiu.

- Liczę na kontynuację dobrych działań, które już się dzieją w Amfiteatrze. Myślę, że pan dyrektor jest tego gwarantem. Jednym z elementów koncepcji, jaką przedstawił pan Waldemar Dolecki, była kwestia otwarcia Amfiteatru na realizację różnych funkcji w ramach projektu „Radom dla Młodych”. Uważam, że Amfiteatr jest idealnym miejscem do tego, aby integrować i dawać szansę młodym Radomianom na rozwój. Druga rzecz to kwestie infrastrukturalne, czyli kontynuacja działań związanych z koncepcją, projektem, ale także budowaniem montażu finansowego, abyśmy w ciągu najbliż-



Waldemar Dolecki (w środku) pozostanie dyrektorem radomskiego Amfiteatru. Na zdjęciu z prezydentem Radomia Radosławem Witkowskim (z lewej) i wiceprezydentem Bartoszem Bednarczykiem.

szych kilkunastu miesięcy rozpoczął budowę nowego amfiteatru, który będzie obiektem na miarę XXI wieku - mówi prezydent Radosław Witkowski.

Waldemar Dolecki zapowiada jeszcze mocniejsze otwarcie się Amfiteatru na młodzież.

- Dużo obserwujemy, rozmawiamy, duże wyzwania stawia Ministerstwo Edukacji Narodowej w programie „Kompas jutra”. Flagowym pomysłem, który chciałbym zrealizować przy współpracy z władzami miasta, jest utworzenie nowego miejsca, poza strukturami Amfiteatru, zwanego roboczo „młodzieżownią”. To miejsce, gdzie młodzi ludzie zamiast przesiadywać na ławkach na Placu Jagiellońskim, mogliby spędzać

czas twórczo, aktywizować się wzajemnie, napędzać. Druga rzecz, jaką chciałbym zrobić, to rozwój pracowni nowych mediów o komponent sztucznej inteligencji. Planujemy też wprowadzić nowe formaty, jak choćby „Amfiteatr Mistrzów” i zapraszać do Radomia ludzi, którzy mogą się jeszcze podzielić swoją twórczością. Moim marzeniem i wyzwaniem jest, żeby za pięć lat móc otworzyć lub przynajmniej być blisko otwarcia nowego amfiteatru - wylicza Waldemar Dolecki.

Waldemar Dolecki jest aktorem, dziennikarzem, konferansjerem, reżyserem. Pochodzi z Lublina, gdzie uczęszczał do Technikum Gastronomicznego. Interesował się teatrem, muzyką i szeroko pojętą kulturą

i w 1995 roku ukończył Akademię Teatralną imienia Aleksandra Zelwerowicza, Wydział sztuki lalkarskiej w Białymstoku. Od roku 1995 był związany był z warszawskim Teatrem „Lalka”. Występował także na scenie Teatru Narodowego w Warszawie jako aktor i twórca spektakli. Cały czas jest związany z telewizją jako autor, reżyser i prowadzący wiele programów. Jest członkiem Forum Kultury Mazowsze, pomysłodawcą fundacji na rzecz Kultury i Sztuki dla Dzieci „PLACZABAW - TEATR”. Ma doświadczenie w organizacji i produkcji eventów, koncertów, spektakli teatralnych. Ukończył studia podyplomowe w Szkole Głównej Handlowej na kierunku menedżer kultury. Dyrektorem Amfiteatru został w 2016 roku.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011525661

Naszemu Koledze
Dariuszowi Lewandowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty



składają

koleżanki i koledzy
z Przedsiębiorstwa „DUBR” Sp. z o.o.

Profesor Krzysztof Jajuga z tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Radomskiego

Julia Sosnowska
Radom

Profesor Krzysztof Jajuga, jeden z najbardziej cenionych polskich ekonomistów, został doktorem honoris causa Uniwersytetu Radomskiego.

Uroczystość nadania najwyższego akademickiego wyróżnienia odbyła się w piątek, 15 maja, w Auli Głównej uczelni.

Rozpoczęła się o godzinie 12. Wydarzenie otworzył rektor Uniwersytetu Radomskiego, profesor doktor habilitowany Sławomir Bukowski, który był również promotorem w postępowaniu o nadanie tytułu.

Doktor honoris causa to najwyższy tytuł honorowy przyznawany przez uczelnie osobom szczególnie zasłużonym dla nauki, kultury, życia pu-



Profesor Krzysztof Jajuga (z lewej) otrzymał tytuł doktora honoris causa na Uniwersytecie Radomskim.

blicznego lub rozwoju określonych dziedzin wiedzy. Nadawany jest za wybitne osiągnięcia i wyjątkowy wkład w rozwój nauki lub społeczeństwa.

W przypadku profesora Krzysztofa Jajugi tytuł był wyrazem uznania dla jego do-

robku naukowego oraz wieloletniego wpływu na rozwój ekonomii, edukacji finansowej i rynku kapitałowego w Polsce.

Profesor doktor habilitowany Krzysztof Jajuga jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych polskich ekonomi-

stów. Związany jest z Uniwersytetem Ekonomicznym we Wrocławiu, gdzie kieruje Katedrą Inwestycji Finansowych i Zarządzania Ryzykiem. Pełni również funkcję prezesa CFA Society Poland.

Profesor Jajuga specjalizuje się w analizie danych, statystyce, finansach ilościowych oraz zarządzaniu ryzykiem. Opracowane przez niego modele i analizy znajdują praktyczne zastosowanie między innymi w sektorze bankowym, na rynkach kapitałowych, przy tworzeniu polityki gospodarczej oraz w modelowaniu złożonych zjawisk społeczno-ekonomicznych. Jego dorobek naukowy publikowany jest w renomowanych czasopiśmie naukowych, takich jak „Statistics in Transition”, „Pattern Recognition” czy „Computational Statistics and Data Analysis”.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by - jak dodał - „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. - Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski - powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wnioski o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i uzyskali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej - poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.



Po zdobyciu Monte Cassino czuliśmy ogromną ulgę i wzruszenie. Aż mi zacisnęło gardło, co to było za przeżycie

major Władysław Dąbrowski 101-letni weteran 2. Korpusu Polskiego

Polska-USA. Umowa serwisowa dla czołgów Abrams podpisana

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych Nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



FOT. WOJTEK JARGIŁO

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

- Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres - mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników - szacunku i przewidywalności.

Tusk dodał, że liczy, iż współpraca z USA zawsze będzie oparta „na takich stabilnych przesłankach”. - Oczekujemy tego od naszych sojuszników, nie za darmo. Oczekujemy tego od naszych sojuszników, ponieważ nikt w Europie, nikt w NATO nie inwestuje tak dużo we własne i wspólne bezpieczeństwo jak Polska - podkreślił.

- 366 czołgów typu Abrams. Inwestycja korzystna z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, korzystna z punktu widzenia przemysłu amerykańskiego, mająca także wielkie

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu - powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. - Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych - zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji - nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach - które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

- Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym - powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. - To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie - bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej - podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłówna

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków - były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaaprobowane przez kapitułę jednogłównie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

Zderzenie samolotów podczas pokazów lotniczych. Nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
USA

Wszyscy członkowie załogi bezpiecznie katapultowali się po zderzeniu dwóch samolotów Marynarki Wojennej podczas pokazu lotniczego w stanie Idaho.

Do zderzenia doszło, gdy samoloty EA18-G Growler należące do Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, z Whidbey Island w stanie Waszyngton, wykonywały pokaz.

Na szczęście nikt nie zginął. Stan członków załogi jest stabilny. Nie zgłoszono innych obrażeń. - Wszyscy są bezpieczni i to jest najważniejsze - mówiła dyrektor ds. marketingu w Silver Wings of Idaho, która pomogła w organizacji pokazu lotniczego.



Organizatorzy lotniczego pokazu mówią o cudzie, bo nikt nie zginął po zderzeniu się dwóch samolotów

Samoloty spadły na ziemię jednocześnie. Natychmiast zamknięto bazę, a pozostała część pokazu lotniczego została odwołana.

Filmy opublikowane przez widzów pokazały cztery otwierające się spadochrony, gdy samolot spadał na ziemię w pobliżu bazy, 80 kilometrów na południe od Boise. Jeden ze świadków mówił, że filmował samoloty, gdy się do siebie zbliżyły. Na nagraniu widać, jak zderzają się, potem obracają się w tandemie, gdy członkowie załogi katapultują się, ich spadochrony się otwierają, a samoloty spadają razem i eksplodują.

Organizatorzy podali, że pokaz lotniczy i skoki ze spadochronem poświęcono historii lotnictwa i współczesnym możliwościom wojskowym.

Moskwa wstrząśnięta atakami dronów. Są zabici i ranni

Oprac. Karolina Wrońska/KS
Rosja

Siły ukraińskie przeprowadziły ataki na rafinerię w Moskwie, zakłady produkujące półprzewodniki dla rosyjskiej armii oraz lotnisko wojskowe na okupowanym przez Rosję Krymie.

„W obwodzie moskiewskim trafione zostały zakłady Angstrom, które dostarczają półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego i są objęte sankcjami USA, Moskiewska Rafineria Ropy Naftowej, stacja przepompowywania ropy naftowej Sołniecznogorska oraz stacja przepompowywania ropy naftowej Wołodarskoje” - podała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

W komunikacie przekazano, że na Krymie trafiono w obiekty infrastruktury i środki obrony przeciwlotniczej lotniska Belbek, w tym system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion oraz naziemną stację kierowania dronami Forpost, punkt przekazywania danych ziemia-powietrze, wieżę kontroli lotów oraz hangar na lotnisku Belbek.

„Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału wojennego Rosji. Trafienia w przedsiębiorstwa kompleksu



Mieszkańcy Moskwy w strachu, Ukraińcy zaatakowali stolicę Rosji dronami

wojskowo-przemysłowego, infrastruktury wojskowej oraz logistykę naftową ograniczają możliwości przeciwnika do kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie” - oświadczył szef SBU Jewhenij Chmara.

„Te uderzenia pokazują, że nawet najlepiej chroniony obwód moskiewski nie jest bezpieczny. SBU i Siły Obrony Ukrainy będą nadal prowadzić precyzyjne operacje specjalne wymierzone w niszczenie zasobów wojskowych przeciwnika” - zapewnił Chmara.

Był to jeden z największych ataków na Moskwę od początku wojny. Rosja twierdzi, że zniszczyła 556 dronów - ale

wiele z nich uderzyło w stolicę. Władze potwierdziły śmierć trzech osób w Moskwie i jednej w Białgorodzie.

W pobliżu moskiewskiej rafinerii zostało rannych 12 osób. Ukraiński Telegram Exilnova+ podał, że był to największy atak na Moskwę od początku inwazji na Ukrainę.

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną.

Moskiewskie lotnisko Szerebietiewo odwołało 200 lotów.

Ten atak był poważnym ciosem dla maszyny wojennej Kremla. Doszło do niego trzy dni po tym, jak Rosja zabiła 24 cywilów w ataku na Kijów. Wśród ofiar w Kijowie znalazła się 12-letnia dziewczynka.

Jeden ze świadków ataku w Moskwie powiedział: „Wszystko jest kompletnie rozwalone. Zawyły syreny. Wybiegłem z domu, złapałem torbę i psa. Wpadłem w panikę”.

PAP

Załoga MV Hondius przejdzie kwarantannę

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Statek wycieczkowy MV Hondius, którego niektórzy pasażerowie zakazili się hantawirusem, przypląnął wczoraj rano do portu w Rotterdamie, gdzie zostanie zdezynfekowany, a jego załoga przejdzie kwarantannę.

Kwarantanna obejmie 23-osobową załogę wycieczkowca i dwóch członków personelu medycznego pozostających na jego pokładzie. Kapitanem statku jest Polak Jan Dobrogowski. Jak informowało wcześniej polskie MSZ, nie wymaga on pomocy medycznej.

Władze portu w Rotterdamie przekazały, że dla części załogi nie pochodzącej z Holandii utworzono miejsca kwaran-

tanny. Nie wiadomo jednak, czy pozostaną tam oni przez cały zalecany 42-dniowy okres kwarantanny.

Część załogi i pasażerowie, którzy opuścili już statek, a także osoby mające z nimi kontakt, zostały poddane kwarantannie w kilku krajach na całym świecie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała 3 maja o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła 10 przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. Na statku wykryto gatunek hantawirusa Andes, występujący w Ameryce Południowej.

PAP

Ceny ropy ciągle w górę, a USA i Iran nadal daleko od osiągnięcia porozumienia

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Ceny gazu w Europie rosną i zmierzają do zaliczenia najdłuższej serii dziennych wzrostów od 2 lat, podczas gdy USA i Iran nadal nie osiągnęły porozumienia ws. zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ropa drożeje na świecie, bo nie widać szans na szybkie zawarcie porozumienia pomiędzy USA a Iranem w sprawie zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Prezydent USA Donald Trump w niedzielę wezwał Iran, by szybko zawarł układ pokojowy, bo w przeciwnym razie „nic z niego nie zostanie”. „Czas ucieka Iranowi i niech lepiej się ruszą, SZYBKO, albo nic z nich nie zostanie. CZAS UCIEKA!” - napisał Donald Trump na Truth



Donald Trump ma dzisiaj odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran

Social. W ostatnich dniach amerykański prezydent sugerował, że może wznowić bombardowanie Iranu.

W piątek Donald Trump potwierdził, że odrzucił ostatnią

propozycję porozumienia Iranu; powtórzył, że Iran musi przekazać swoje zapasy wzbogaconego uranu, albo USA same je wezmą.

Prezydent USA wyraził jednocześnie gotowość do zaakceptowania rozwiązania, które polegałoby na wstrzymaniu przez Iran wzbogacania uranu na 20 lat, lecz zaznaczył, że konieczne są „prawdziwe” gwarancje. Iran miał zaoferować krótsze, 12-letnie moratorium.

Portal Axios podaje, że prezydent USA ma dziś (19.05) odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran.

Tymczasem atak dronów spowodował pożar w elektrowni jądrowej Barakah na północnym zachodzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W niedzielę trzy bezzałogowe statki powietrzne wleciały w przestrzeń powietrzną tego kraju. Dwa z nich przechwy-

cono, natomiast trzeci uderzył w generator elektryczny poza wewnętrznym obwodem elektrowni jądrowej Barakah w regionie Al Dhafra.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) poinformowała, że nie odnotowano zwiększonego promieniowania radioaktywnego.

„MAEA uważnie śledzi sytuację i pozostaje w stałym kontakcie z władzami ZEA, gotowa udzielić pomocy w razie potrzeby” - poinformował agenda ONZ odpowiedzialna za nadzór nuklearny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie wielokrotnie padały ofiarą ataków z użyciem rakiet i dronów podczas trwającej od 28 lutego wojny izraelsko-amerykańskiej z Iranem, w której od 8 kwietnia formalnie obowiązują zawieszenie broni.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,64

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,87

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijaje zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi osobiwy eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku za granicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące dominowały debatę publiczną.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardu trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent - powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy.



Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie

Mówimy także o uzależnieniu, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym - podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko z informatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązujący model mieszany: część rynku działa w systemie licencyjnym, ale kasyno online pozostaje monopol państwowym. Legalnie internetowe kasyno może prowadzić wyłącznie Totalizator Sportowy. Jednocześnie bukmacherzy tacy jak STS, Fortuna czy Superbet mogą działać w modelu licencyjnym.

W teorii miało to zapewniać kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Państwo utrzymuje fikcję kontroli, podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje - mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzorem. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego

– Mielismy sytuację bardzo podobną - istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertą do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem - powiedziała.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej - dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze - państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja - musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto to 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©©

FOT. MARCIN OLIWA SOTO / POLSKAPRESS

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłownictwa? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypomina, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię cieplną jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależnienia się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najczęściej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trzebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołną nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby łądować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatraki sprawiają, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zależnieni, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społecznej na tego typu narracje. - Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©©

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tysiąca osób

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 - czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwania osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów - tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem - powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorię świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Chociaż pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 - podkreśla Piotr Nowjalis, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco - lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostawiania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu - nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolidyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu - prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi - powiedział Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj - musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego - powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwa-

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem - i być może nie dla wszystkich jest to jasne - jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliższym Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy - ocenił.

a część naszej siły roboczej walczy obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych - przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję - dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytaliśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne - liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą - powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

nili luki, których narodowi przewoźnicy nie mogą lub nie chcą wypełnić, bo np. im się to nie opłaca”.

Zapytany o największy błąd, który popełnił RegioJet, odpowiedział: „myślę, że problemem był model biznesowy?”

– Na początku oferowali bardzo niskie ceny biletów, aby przyciągnąć ludzi - co samo w sobie nie jest błędem. Jednak w swoim modelu założyli pewne koszty, których nie udało się utrzymać w ryzach, przez co model przestał być rentowny - powiedział.

Według niego najgorszą rzeczą dla pasażerów jest sytuacja, gdy firma staje się niewypłacalna w trakcie świadczenia usług.

– Dlatego apeluję o wolny dostęp i liberalny rynek, aby każdy mógł rzetelnie zaplanować swoje operacje. RegioJet to dobry operator, wiedzą, jak zarządzać pociągami, ale potrzebują stabilności kosztów - podsumował. ©©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?

Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?

Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długotrwałe, surowe warunki zimowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany mix wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?

Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skraca to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ogranicza potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania taryf ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?

Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nak determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany mix technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?

CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość żywołtność urządzeń oraz zdolność dostosowania ich do zmieniających się warunków rynkowych. Najistotniejszą zmianą, którą dziś obserwujemy w podejściu inwestorów, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkotrwałe, ale wyraźne skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?

Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładowo, możliwości techniczne tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną systemów ciepłowniczych i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszance gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?

Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęty, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaofiarowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?

Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?

Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Zamieszanie wokół wojsk USA w Polsce

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno – dokładnie nie wiadomo. Departament Obrony USA nie wydał w tej sprawie jasnego oświadczenia, ale decyzję Pentagonu otwarcie krytykują kongresmeni z Partii Demokratycznej i Republikańskiej. Mówią o „policzku dla Polski i dla bałtyckich przyjaciół”

Dorota Kowalska

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal” oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiadających się anonimowo, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete’a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce”, a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny”.

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

Idość, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodowodzącymi siłami amerykańskimi w Europie”, a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego”.

- Te decyzje, które państwo obserwujecie, wynikają z decyzji prezydenta Trumpa. Jasno wskazał o zmniejszeniu kontyngentu o 5 tysięcy w Niemczech. Żeby to wykonać, Pentagon po-

dejmuje różnego typu działania. Czasem jedna brygada może być wstrzymana, żeby przyjechała na jej miejsce inna. One dotyczą zmniejszania nie obecności w Polsce, ale u innych partnerów europejskich - podkreślił Kosiniak-Kamysz. - Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy”.

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich polityce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

I przypomniał apele amerykańskiej administracji dotyczące tego, aby „Europa brała na siebie większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo”. Podkreślił, że Polska odpowiedziała na to „natychmiast” i „odpowiada skutecznie do dziś”.

- Polska jest tutaj absolutnie wiodącym krajem. Nic się tu nie zmieni - przekonywał premier.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach. - Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszenia i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

Także rzecznik rządu Adam Szałka w rozmowie z RMF FM Szałka zapewnił, że „wojska amerykańskie w Polsce są i będą”.

- To jest najważniejsza informacja i wszystkim nam powinno zależeć, niezależnie od strony politycznej, żeby wojska amerykańskie w Europie, i przede wszystkim w Polsce, były - powiedział.

Powtarzał to, o czym wcześniej mówili premier i szef MON: w USA trwają prace nad reorganizacją obecności wojsk amerykańskich w Europie. Szałka dodał, że „dla nas obowiązujące i ważne jest to zapewnienie, które otrzymał prezydent Karol Nawrocki - że to nie obejmie Polski”.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo.

- Mamy też takie zapewnienie od głównodowodzącego sił NATO w Europie, generała Alexusa Grynkewicha - stwierdził Szałka.

Rzeczywiście, prezydent Nawrocki informował wcześniej, że rozmawiał z prezydentem USA Donaldem Trumpem o relokacji amerykańskich żołnierzy z Niemiec. Mówił wtedy, że - jeśli taka będzie decyzja Trumpa - Polska jest gotowa ich przyjąć. W podobnym tonie wypowiadał się premier Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. Amerykanów wojskowych nie zostanie jednak do nas przetrzuconych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedynym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględnił opinie kluczowych dowódców i całego łańcu-

cha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili” - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal.

Coś jednak jest na rzeczy, bo sprawa stała się na komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów. W piątek stawili się na niej dowódca amerykańskich sił lądowych generał Christopher LaNeve oraz sekretarz ds. sił lądowych Dan Driscoll. Kongresmeni pytali ich także o doniesienia mediów na temat odwołania w ostatnich dniach przyjazdu do Polski 2 Pancerniej Brygady Grupy Bojowej z 1 Dywizji Kawalerii.

LaNeve odpowiedział, że decyzja w tej sprawie zapadła po konsultacji z dowódcą sił USA w Europie (EUCOM), którym jest generał Alexis Grynkewich. - Otrzymał instrukcje dotyczące redukcji sił. Współpracowałem z nim, ściśle konsultując, której jednostki będzie to dotyczyć. Najbardziej sensowne było, aby ta brygada nie została wysłana w teatr działań. Ściśle współpracujemy z generałem Grynkewiczem i jego zespołem, aby zapewnić, że ma od nas odpowiednie siły - powiedział LaNeve.

Generał potwierdził, że część przetrzucanej brygady była już w Polsce, a jej sprzęt był w transzycie. Pytani o termin podjęcia

decyzji LaNeve i Driscoll odpowiedzieli, że decyzja została podjęta w ciągu ostatnich dwóch tygodni, a dowiedzieli się o niej kilka dni temu. Nie wiedzieli, czy wstrzymana brygada zostanie zastąpiona innymi siłami wysłanymi do Polski ani też, czy polskie władze zostały poinformowane o tym ruchu.

- Cóż, ja już znam odpowiedź, bo dzwonili do mnie wczoraj. Nie wiedzieli. Zostali zaskoczeni. To jedni z naszych najlepszych sojuszników i nie mieli pojęcia - stwierdził republikanin kongresmen Don Bacon, były generał Sił Powietrznych USA. - Nadal nie wiemy, dlaczego brygada została wstrzymana. Nie wiemy, czy to tylko zawieszenie, czy na stałe. Jesteśmy winni Polsce i naszym bałtyckim przyjaciołom, którzy są bardzo narażeni przez tę decyzję, lepsze wyjaśnienie - dodał. I uznał, że ta decyzja to „policzek dla Polski i policzek dla naszych bałtyckich przyjaciół”, a na dodatek jest ona sprzeczna z przepisami nakładającymi restrykcje dotyczące wycofania wojsk USA z Europy.

Chodzi o uchwalone przez Kongres na początku roku przepisy zabraniające redukcji amerykańskich sił zbrojnych w Europie poniżej poziomu 76 tys. w więcej niż 45 dni, dopóki szef Pentagonu i szef Dowództwa Eu-

ropejskiego (EUCOM) nie przedstawią Kongresowi oddzielnych raportów uzasadniających podjęcie takiej decyzji. Prawo nakłada również obowiązek konsultacji z Kongresem, innymi instytucjami państwa oraz sojusznikami.

Bacon stwierdził, powołując się na własne doświadczenie, że decyzja o wycofaniu części wojsk amerykańskich ze Starego Kontynentu została podjęta wbrew opinii dowódcy sił USA w Europie i podważa ona zaufanie sojuszników do Stanów Zjednoczonych. Przypomnijmy: jeszcze w marcu generał Grynkewich zapewniał tę samą komisję, że obecność dwóch brygad pancernych w Polsce jest kluczowa dla odstraszenia Rosji.

Inny Republikanin, Austin Scott z Georgii zauważył, że resort kłamał, twierdząc, że decyzja o wstrzymaniu ruchu brygady „nie została podjęta w ostatniej chwili”, biorąc pod uwagę, że doszło do niej w trakcie przetrzutu wojsk.

Przepytujący urzędników kongresmeni - szef komisji Mike Rogers (republikanin), wiceszef Adam Smith (demokrata) i Austin Scott (republikanin) dołączyli do grona krytyków ostatnich posunięć Pentagonu.

Mike Rogers podkreślił, że ten po raz kolejny podjął decyzję wbrew prawnemu obowiązkowi konsultacji z Kongresem.

- Nasi przeciwnicy zwracają na to uwagę i doceniają tę odpowiedź, ale szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby to odpowiadało obecnej sytuacji w Europie. I szczerze mówiąc, nie tylko nasi przeciwnicy zwracają na to uwagę, ale także nasi sojusznicy. Polska, gdzie miały zostać rozmieszczone siły, jest sojusznikiem, który wydaje 4,8 proc. PKB na obronność - powiedział z kolei Joe Courtney z Partii Demokratycznej. - Biorąc pod uwagę fakt, że administracja również odwołała lub wycofuje pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, przepraszam, ale uważam, że to okropny sygnał, bo nasi przeciwnicy i sojusznicy zwracają na to uwagę - dodał Courtney.

Cóż, miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższych dni sprawa się wyjaśni i Departament Obrony USA wyda jasny komunikat, co do rotacji wojsk amerykańskich w Europie. PAP

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność



Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Filip Chajzer wrócił z urlopu

Celebryta i jego nowa ukochana zostali przyłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiadli do taksówki i odjechali.



Powódź

Stopklatka, 20:00

Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Szklana pułapka 2

Polsat, 20:35

Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przestępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski – wyścig przez życie

TVP Polonia, 22:15

Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza

TVP 2, 23:25

Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.

KRZYŻÓWKA NR 75

Poziomo:

- 3) jednostka natężenia oświetlenia,
- 6) łączy brzegi rzeki,
- 11) Edward ...-Lubaszenko,
- 12) niewielki komputer osobisty,
- 13) honorowa wokół stadionu,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) sztuka Henrika Ibsena,
- 16) główny organ dowodzenia armią,
- 17) najwyższy głos kobiecy,
- 18) Fronczewski lub Adamczyk,
- 19) przełożony zakonu,
- 21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
- 26) tendencja w sztuce, trend,
- 27) „droga” ciała niebieskiego,
- 30) komedia Franciszka Zablockiego,
- 31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsytha,
- 34) soczysta odmiana gruszy,
- 38) niebieski kwiat polny,
- 39) korekta w księgowości,
- 40) jeden z rodzajów literackich,
- 41) średniowieczni kuglarze,
- 42) część osprzętu żaglowego.

Pionowo:

- 1) ceniony, uznany twórca,
- 2) specjalista od budowy organizmu,
- 3) wyspa poetki greckiej Safony,
- 4) np. druga w pociągu,
- 5) odludne miejsce, pustelnia,
- 6) klasztor w Kościele Wschodnim,
- 7) część ogumienia pojazdu,



AUTOPROMOCJA 0111454748

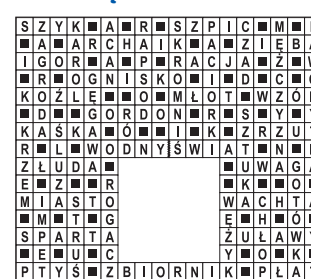


- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
- 9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
- 10) życzenia z rysunkiem od malucha,
- 20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
- 22) pojemnik z wikliny,
- 24) np. „Żurawie” Józefa Chelmońskiego,
- 25) Violetta, aktorka z serialu

„Ranczo”,

- 28) dolna część twarzy,
- 29) woreczek na miedziaki,
- 31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
- 32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
- 33) dawniej załącznik, dokument,
- 35) wypoczywa pod gruszą,
- 36) długa, nudna przemowa,
- 37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Podejmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że uciechy to nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany. **Panna (23.08 - 22.09)** Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmową pomoże zakończyć dawny konflikt. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.



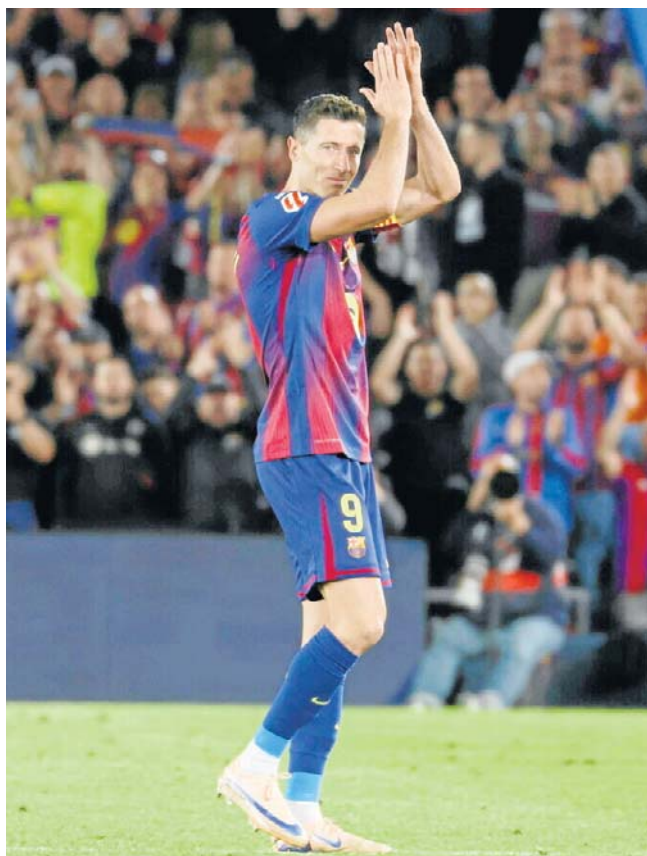
Basta! Lewandowski żegnany z honorami przez Barcelonę

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapłakany Robert Lewandowski dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek opuszczał słynne Camp Nou. Jako piłkarz FC Barcelony rozegrał na nim swój ostatni mecz. Klub pożegnał go z honorami, tak jak na legendę przystało.

Lewandowski w spotkaniu z Betisem (3:1) wyszedł z opaską kapitana. Bardzo chciał strzelić gola, ale się nie udało. W 85 minucie do oczu napłynęły mu łzy. Właśnie wtedy został zmieniony przez trenera Hansiego Flicka. Wypełniona po brzezi widownia wstała z miejsc i oklaskami podziękowała za cztery wspaniałe sezony, okraszone aż trzema tytułami mistrzowskimi. Wielu kibiców trzymało w górze szalik z wizerunkiem Polaka. Powiewały biało-czerwone flagi. Zobaczyliśmy też okolicznościowe transparenty z podziękowania w języku polskim. Był szpaler od drużyny, było podrzucanie i była też pamiątkowa statuetka od prezydenta Joana Laporty, wdzięcznego za przyjęcie do Barcelony, pogrążonej wówczas w kryzysie na każdym polu. Lewandowski żegna się obłędnymi statystykami - to bowiem aż 119 bramek i 24 asysty w rozegranych 192 meczach.

- Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Lewandowski do 60 tys. kibiców. Camp Nou opuszczał dopiero osiem minut po północy. - Nie chciał, żeby ta noc się skończyła - kwitują katalońskie media, zwracające uwagę na to, że stanął do zdjęcia z każdym pracownikiem klubu. Potem w otoczeniu naj-



FOT. MARTA PEREZ/PAP

- Od pierwszego dnia czułem się, jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Robert Lewandowski do 60 tysięcy kibiców w Barcelonie

bliższych chwycił ostatnie minuty na opustoszałym stadionie. Towarzyszyli mu żona, córki, mama, siostra i grono przyjaciół z Polski. Bohater dnia schodził z murawy bosy, do piosenki nomen omen o takim tytule, wyśpiewanej przez zaprzyjaźnionego lidera zespołu Zakopower, Sebastiana Karpiel-Bułęckę.

Barcelonie pozostał tylko wyjazdowy mecz z Valencią w finałowej kolejce La Ligi, do którego dojdzie w nadchodzącą sobotę. Nie wiadomo czy Lewandowski w nim zagra, ani tym bardziej w jakim wymiarze czasowym. Polak nie bije się

o koronę króla strzelców, więc potencjalnie niedzielny występ na Camp Nou był jego ostatnim w ogóle w barwach Dumy Katalonii.

Co potem? Ani chwili wytchnienia - przynajmniej na razie. Reprezentacja Polski wprawdzie nie zakwalifikowała się na mundial, ale Lewandowski i tak zaliczy kolejne zgrupowanie. Zapowiedział, że przybędzie na czerwcowe mecze sparingowe z Nigerią (w Warszawie) i Ukrainą (we Wrocławiu) - tak że ze względu na to, by godnie upamiętnić zmarłego nagle asystenta, Jacka Magierę. Z medialnych doniesień

wynika, że kapitan ani myśli kończyć kariery w kadrze. Według informacji Mateusza Ligęzy z Radia ZET „Lewy” planuje zostać na eliminacje Euro 2028 i potencjalnie dopiero po tym turnieju powiedzieć „pas”, o ile zdrowie na to mu pozwoli. Turniej odbędzie się bowiem w przededniu jego 40. urodzin.

Zanim Lewandowski uda się na zasłużony urlop to razem ze swoim menedżerem Pinim Zahavim planuje wybrać nowy klub. Istnieje kilka warunków do spełnienia. Nasz rodak chce być niekwestionowaną gwiazdą zespołu, ugrać potencjalnie najwyższy kontrakt w karierze i grać w takiej lidze, w której intensywność jest niższa niż w Hiszpanii, w której na finiszu niestety już odstawał od młodszych kolegów. W grze są ponoć tylko i aż dwa kierunki: amerykańska Major Soccer League, w której od trzech lat zabawia się Lionel Messi w barwach Interu Miami, albo saudyjska Saudi Professional League, w której od tego samego czasu z Al-Nassr ani razu nie triumfował Cristiano Ronaldo, ale za chwilę najpewniej zdobędzie 1000. gola w karierze, inkasując około 280 mln euro za każdy sezon, czyli aż o 150 mln więcej niż Messi za oceanem. W kontekście Lewandowskiego póki co padają dwa kluby z tych lig: kolejno Chicago Fire i Al-Hilal. A co następcą w Barcelonie? Hiszpańskie media są zgodne, że Polaka będzie ciężko zastąpić. Wykluczony ze względów finansowych wydaje się transfer dwuletniej gwiazdki o podobnym statusie. Prawdopodobnie do jedenastki na stałe wskoczy więc Ferran Torres lub Marcus Rashford, o ile zostanie wykupiony z Manchesteru United za 40 mln euro.

©©

Rusza „najbiedniejszy” turniej wielkoszlemowy. Paryż wita tenisową elitę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Ruszyły kwalifikacje do drugiego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open (pula nagród: 61 723 000 euro). W Paryżu czeka nas zapewne wiele emocji i moc wrażeń.

Na paryskich kortach ziemnych kompleksu „Stade Roland Garros”, ujrzymy sporą grupę naszych zawodników. W kwalifikacjach do turnieju głównego mamy trzy tenisistki - Maję Chwalińską, Katarzynę Kawę i urodzoną w Czechach Lindę Klimovicovą.

W zmaganiach deblistów, zadebiutuje 22-letni Filip Pieczonka, który wystąpi u boku Czecha Vita Koprivy. Oprócz niego zobaczymy oczywiście Jana Zielińskiego (w parze z Lukiem Johnsonem).

W grze podwójnej parą zagrają trzy Polki, wszystkie z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette wystąpi z Ukrainką Julią Starodubcewą, Magda-

lena Fręch - z Węgierką Anną Bondar, a Katarzyna Piter będzie grać z Renatą Zarazúa z Meksyku.

Zwycięzca męskiego turnieju singlowego otrzymuje Coupe des Mousquetaires, nazwany na cześć czterech muszkieterów francuskiego tenisa: Jeana Borotry, Jacques Brugnona, Henri Cocheta i René Lacoste'a.

Z kolei najlepsza kobieta zostanie obdarowana repliką Coupe Suzanne Lenglen.

Organizatorzy French Open oferują najniższą pulę nagród spośród wszystkich turniejów wielkoszlemowych. 61 723 000 euro to i tak wzrost o 9,53% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Za wygranie meczu 1. rundy kwalifikacji tenisistki zgramy po 24 000 euro, za kolejną - 33 000 euro, a za trzecią i ostatnią - 48 000 euro. 1. runda głównego turnieju singlowego - zarówno par, jak panów - oznacza czek na 87 000 euro.

„Stade Roland Garros” na skraju Lasku Bulońskiego to 20 kortów, a główną areną jest Court Philippe Chatrier. ©©



FOT. PAPIERA

Już czterokrotnie Iga Świątek wygrywała prestiżowy turniej French Open - w latach 2020, 2022, 2023 i 2024

Przeegrany finał Ligi Mistrzów wart ćwierć miliona euro. Polacy docenieni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W finale Ligi Mistrzów siatkarki drużyna Aluron CMC Warta Zawiercie przegrała w słynnej turyńskiej hali „Inalpi Arena” z włoską Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (27:29, 18:25, 15:25).

Tym samym podopieczni trenera Michała Winiarskiego drugi rok z rzędu zakończyli prestiżowe rozgrywki na drugim miejscu, a włoski zespół obronił tytuł.

Za zwycięstwo Sir Sicoma Monini Perugia - z Kamilem Semeniukiem w składzie - otrzyma z Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) 500 000 euro. Mistrzowie Polski mogą liczyć na wypłatę 250 000 euro.

Trzecia w turnieju finałowym turecka ekipa T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü - z Tomaszem Fornalem - zainkasuje 150 000 euro, a czwarta - PGE Projekt Warszawa - 100 000 euro.

Ostateczne premie są jednak jeszcze większe - otóż siatkarska centrala z siedzibą w Luksemburgu płaci premie również

za kolejne etapy i pojedyncze mecze. Np. wygrana w ćwierćfinale to 12 000 euro (przeegrany dostaje 6000 EUR), a wygrana w play-off lub 4. rundzie - 10 000 euro (przeegrany może liczyć na 5000 EUR).

Wygranie meczu w fazie grupowej to równowartość 10 000 euro, a porażka 5000.

Nagrody indywidualne turnieju Final Four Ligi Mistrzów

Najbardziej wartościowy zawodnik (MVP): Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy atakujący: Wassim Ben Tara (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy rozgrywający: Simone Giannelli (Sir Sicoma Monini Perugia)

Najlepszy libero: Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepsi środkowi: Mateusz Bieniek (Aluron CMC Warta Zawiercie) i Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie).

Najlepsi przyjmujący: Tomasz Fornal (T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü) i Ołeh Płotnycki (Sir Sicoma Monini Perugia).

- Byliśmy kompletną drużyną bez słabych punktów - powiedział Kamil Semeniuk po finale, dla którego to czwarty triumf w Champions League w karierze (dwukrotnie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle - 2021, 2022 r. i Sir Sicoma Monini Perugia - 2025, 2026 r.).

- Myślę, że złamali nas w jakiś sposób w końcówce pierwszego seta - stwierdził z kolei libero Aluron CMC Warta Zawiercie Jakub Popiwczak. - Nie powinno to tak wyglądać, ale z drugiej strony naprawdę trzeba oddać przeciwnikowi, że był po prostu

świetny. Nawet w pierwszej partii ciężko ich było złamać, ciężko było coś dostać ekstra, nic nie chcieli dać. Grali naprawdę dobrze, taką fizyczną siatkówkę. Ciężko się było dobić do boiska. Z perspektywy parkietu czuliśmy się, jakby ktoś nam niezłe „lanie” spuścił. To boli - ocenił.

Tegoroczny turniej finałowy rozgrywany był w tej samej hali, w której w 2023 roku w Lidze Mistrzów triumfowała ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, a w 2018 roku mistrzostwo świata - drugi raz z rzędu - zdobyła reprezentacja Polski. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Kulisy meczu Radomiaka.
Święto Leandro i debiut
Adama ŻabickiegoOlha Ilkevych
Radom

PIŁKA NOŻNA. W sobotę, 16 maja, Radomiak Radom rozegrał wyjątkowe spotkanie z Lechem Poznań zakończone wynikiem 1:3. Wiele działo się za kulisami.

Mecz miał szczególny charakter, był nie tylko sportową rywalizacją, ale także wzruszającym pożegnaniem Leandro Rossiego, a jednocześnie chwilą radości dla gości, którzy po końcowym gwizdku mogli świętować obronę tytułu mistrza Polski.

Mecz pomiędzy Radomiakiem Radom a Lechem Poznań był czymś znacznie większym niż zwykłe spotkanie ligowe. Dla kibiców Zielonych był to przede wszystkim wieczór pełen emocji i wzruszeń, ponieważ klub oficjalnie pożegnał jednego z najważniejszych zawodników w swojej nowoczesnej historii, Leandro Rossi Pereirę.

Leandro rozpoczął swoją przygodę z Radomiakiem w Ekstraklasie właśnie w meczu przeciwko Lechowi Poznań. Los sprawił, że również w starciu z tym samym rywalem zakończył swoją grę na najwyższym poziomie. To symboliczne domknięcie kariery zostało bardzo ciepło przyjęte przez kibiców, którzy od lat doceniali jego zaangażowanie, doświadczenie i wkład w rozwój drużyny.

Najważniejszym momentem całej uroczystości była decyzja klubu o zastrzeżeniu numeru 9. Oznacza to, że koszulka z tym numerem już nigdy nie trafi do żadnego innego zawodnika Radomiaka.

Przed rozpoczęciem spotkania zawodnicy Radomiaka wyszli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach przygotowanych na tę okazję. Był to wyraźny znak szacunku dla odchodzącego piłkarza.

W sobotnim meczu swój pierwszy występ w Ekstraklasie zanotował także wychowanek Radomiaka Radom, Adam Żabicki. Dla młodego zawodnika był to ważny moment i symboliczne wejście do seniorskiej piłki na najwyższym poziomie rozgrywkowym w Polsce.

Dodatkowo przed pierwszym gwizdkiem na murawie zaprezentowała się grupa gimnastyczna Gym Team MDK Radom, prowadzona przez Julitę Tkaczyk-Trzeciak.

Radomiak Radom przegrał z Lechem Poznań 1:3 w spotkaniu, które mimo sportowej rywalizacji miało również wyjątkowy, uroczysty charakter. Po końcowym gwizdku to właśnie zawodnicy Lecha mogli świętować komplet punktów oraz obronienie tytułu Mistrza Polski, co wywołało u nich dużą radość i wspólne celebrowanie sukcesu wraz z kibicami z Poznania. ©️



Adam Żabicki wychowanek Radomiaka i trener Bruno Baltazar po sobotnim meczu

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze Kozienc wygrali w Mińsku! W niedzielę wieczorem Energia Kozienc wygrała wyjazdowe spotkanie 5.ligi w Mińsku Mazowieckim z Mazovią II 3:1, prezentując znakomitą postawę szczególnie po przerwie. Bramki zdobyli Ostrowski w 73 minucie, Czerw - dwie w 88 i 90 minucie. Energia dopisała do swojego dorobku kolejne cenne trzy punkty i jest liderem. Na zdjęciu fragment meczu w Minsku. ©I



FOT. ARCHIWUM

SPORT WALKI

Wielki sukces

W dniach 15-17 maja w Kielcach odbyły się Mistrzostwa Polski K1, podczas których Adam Bednarczyk z SKS KB Viktoria Szydłowiec zdobył złoty medal i tytuł najlepszego zawodnika turnieju. Więcej jutro.

Broń przegrała w rezerwami Legii i jest blisko spadku

Sylwester Szymczak
Radom

PIŁKA NOŻNA. Broń Radom grała w niedzielny wieczór w 3.lidze z mistrzem rozgrywek, rezerwami Legii Warszawa. Przegrała i jest blisko spadku.

W meczu 32 kolejki BetClac 3 ligi, Broń Radom zmierzyła się na swoim stadionie z rezerwami Legii Warszawa.

Broń Radom - Legia II Warszawa 1:2 (0:1)

Bramki: Jakubczyk 61 - Saletra 6, Jackson 80

Broń: Czerny - Cieloch (46 Górka), Wrześniewski, Kałaska, Noworyta, Kobiera, Owczarek, Jakubczyk, Benammar, Khiri, Pieczarka (80 Szmydt).

Legia II: Bienduga - Wyganowski, Saletra, Mikanovich, Konik, Jackson, Mozie, Foks, Przybyłko, Lauryn, Góra.

Zagrożona degradacją Broń, mocno zdeterminowana zmierzyła się w niedzielę wieczorem z rezerwami Legii Warszawa, które już w środę wywalczyły awans do drugiej ligi. Przed meczem napaści miało również wyjątkowy, uroczysty charakter. Po końcowym gwizdku to właśnie zawodnicy Lecha mogli świętować komplet punktów oraz obronienie tytułu Mistrza Polski, co wywołało u nich dużą radość i wspólne celebrowanie sukcesu wraz z kibicami z Poznania. ©️

Legia szybko objęła prowadzenie. Po akcji prawą stroną Mikanovicha, Maciej Saletra dołożył nogę i było 0:1. Dla Broni groźnie strzelał między innymi Rayan Benammar, ale piłkę odbił bramkarz Legii. Goście grali



FOT. SYLWESTER SZYMCAK

Broń Radom zagrała z rezerwami Legii Warszawa, zwyciężąc rozgrywek 3.ligi. Niestety przegrała 0:1

szybciej, dokładniej i widać było, że Legia ma bardzo dobre wyszkoloną młodzież.

Drugą połowę szybciej zaczęła Broń. Nie miała nic do stracenia i śmieiej zaatakowała. To przyniosło efekt. Patryk Jakubczyk zdecydował się na indywidualną akcję i huknął z kilkunastu metrów pod poprzeczkę. Bron się zerwała, miała dobre minuty, aby jeszcze stworzyć sobie kolejną akcję.

Niestety czar prysł w 80 minucie. Ładnie uderzył Jeremy White i piłka wpadła do bramki przy słupku. W koncówce radomianie jeszcze walczyli, ale trzeba przyznać, że goście skutecznie się bronili i zasłużyli na wygraną.

Sytuacja radomskiej drużyny zrobiła się już fatalna.

Do bezpiecznej strefy ma cztery punkty straty, choć sytuację może poprawić drużyna z drugiego miejsca jeśli wygra baraż. Za tydzień, w sobotę Broń wyjeżdża na mecz ze zdegradowanym już wcześniej KS Wasilków. Natomiast w ostatniej kolejce zagra u siebie w walczącej o barażę Wartą Sieradz.

- Teraz zostały nam już matematyczne szanse i musimy patrzeć się na innych, niemniej zamierzamy walczyć, dopóki te szanse na utrzymanie są - mówił po meczu trener Broni, Piotr Dziewicki. - Dziś niektórzy dostali szansę dłuższej gry, niektórzy zadebiutowali. Rozmawiałem z zawodnikami, aby poważnie potraktowali ten

mecz. Jeśli chcą kiedyś grać na profesjonalnym poziomie, to muszą zachowywać się jak profesjonaliści - powiedział trener Legii II, Filip Raczkowski.

W innych meczach: ŁKS Łomża - GKS Bełchatów 5:0, KS Wasilków - Wigry Suwałki 0:3, Znicz Biała Piska - Żąbkovia Żąbki 2:6, GKS Wikielec - Warta Sieradz 1:1, Jagiellonia II Białystok - KS CK Troszyn 0:1, Widzew II Łódź - Mławianka Mława 0:2, Wisła II Płock - Olimpia Elbląg 1:1, Lechia Tomaszów - Świt Nowy Dwór 2:0.

W tabeli Broń jest 16., ma 33 punkty. Ostatnia bezpieczna drużyna, 13. Mławianka Mława ma 37 punktów. ©️

Lider okazał się za mocny na Oskara Przysucha

Sylwester Szymczak
Przysucha

PIŁKA NOŻNA. W niedzielę piłkarze czwartoligowego Oskara Przysucha przegrali na wyjeździe z KTS Wesoło Warszawa.

KTS Wesoło Warszawa - Oskar Przysucha 4:0 (1:0)

Bramki: Fabien Luvalé 29 z karnego, Winiarski 55, Winiarski 57, Mitura 84.

Oskar: Stanek - Cheba (78' Bojanowicz), Machajek, Moskwa (46' Banaszkiwicz), Imio-

łek (64' Buda) - Wielgus (64' Nogaj), Głogowski (67' Dorożyński), Janik, Knap - Vogtman, Śliwiński (67' Janiszewski)

Weszło: Kircun - Skowron (82' Stefański), Wójcicki, Pietrzyk, Olszewski (75' Mazur) - Jannasz (80' Zwierz), Pawłowski, Wilanowski (71' Osica), Luvalé (75' Mazur), Neuman (63' Mitura) - Winiarski (80' Grot).

Ciężkie spotkanie dla przysuskiej drużyny. KTS Wesoło to lider, który ostatnio rozgrywane zmierza w kierunku trzeciej ligi. Do przerwy miejscowi mieli sporą przewagę, ale nie

potrafili jej udokumentować. Po faulu Damiana Machajka na Damianie Winiarskim sędzia podyktował rzut karny, a Luvalé otworzył wynik meczu.

Tuż po przerwie, w krótkim odstępie czasu, wychowanek Oronki, były zawodnik Broni Radom i Pilicy Białobrzegi - Damian Winiarski zdobył dwie bramki i praktycznie zamknął wynik meczu.

Przed zespołem z Przysuchy mecz z Talentem Warszawa, a potem wyjazdowy pojedynek z Makowianką Maków Mazowiecki.

W innych meczach: Ursus Warszawa - Victoria Sulejówek 5:4, Mszczonowianka Mszczonów - MKS Przasnysz 0:2, MKS Piaseczno - Wilga Garwolin 3:3, Makowianka Maków Mazowiecki - Mazur Karczew 1:2, Talent Warszawa - Hutnik Warszawa 0:3, KS Łomianki - Marcovia Marki 2:1, Legionovia Legionowo - Błonianka Błonie 1:0, Ożarówianka Ożarów Mazowiecki - Mazovia Mińsk Mazowiecki 0:5.

Oskar jest 12.w tabeli, ma 40 punktów i pewne utrzymanie. ©️

Piotr Jędraszczyk z Indusrii z reprezentacją Polski fetował awans na mundial w Niemczech **strona 16**



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Hazard online przebije zondacrypto. To może być większa bomba niż afera kryptowalutowa. **strona 9**

BIZNES

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Echo
Dnia

Wtorek
19.05.2026

Nr 114 (15 085)

www.echodnia.eu

Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Pijana kierująca i dachowanie. Krajowa trasa była całkiem zablokowana **strona 6**

Z naczepty ciężarówki spadły rury i uderzyły w przejeżdżającą osobówkę **strona 6**

Policjanci znaleźli ponad 22 kilogramy narkotyków **strona 4**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



KIELCE

Budowa S74. Na razie głównie widać wycinki. Od jutra kolejne zmiany w ruchu **strona 4**

Firma Anna-Bud z wnioskiem o upadłość

Pracownicy firmy budowlanej Anna-Bud alarmują o dramatycznej sytuacji finansowej przedsiębiorstwa. Jak twierdzą, od kilku miesięcy nie otrzymują pełnych wynagrodzeń **strona 3**

Kielce mają swoje pierwsze 24 autobusy elektryczne. Co się zmienia dla pasażerów? **strona 2**

Nowa hala Targów Kielce gotowa w 80 procentach! Trwają prace wykończeniowe **strona 6**

POLICJANCI PODEJRZANEGO DOPADLI NA AUTOSTRADZIE NA ŚLĄSKU

Pobity mężczyzna zmarł w szpitalu

Michał Nosal
Kielce

Pobity Kielczanin zmarł w szpitalu. Podejrzanego o atak policjanci zatrzymali w powiecie gliwickim na Śląsku. Mówią, że prawdopodobnie chciał wyjechać z kraju.

W czwartek, 7 maja, dyżurny kieleckiej policji dostał sygnał, że przy ulicy Nowaka-Jeziorańskiego leży nieprzytomny mężczyzna. Na miejsce ruszyli funkcjonariusze z komisariatu na osiedlu Na Stoku oraz karetka.

- 52-latek został przetransportowany do szpitala. Od początku policjanci podejrzewali, że do powstania widocznych obrażeń, jakie miał mężczyzna, ktoś się przyczynił. Kilka godzin później wpłynęła tragiczna in-

formacja. Lekarze przekazali, że życia 52-latka nie udało się uratować - opowiadała wczoraj podkomisarz Małgorzata Perkowska-Kiepas, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

Kieleccy kryminalni rozmawiali ze świadkami zajścia i analizowali zapis ze znajdujących się w okolicy kamer monitoringu. Współdziałali z nimi funkcjonariusze Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób z Komendy Wojewódzkiej Policji w Kielcach.

- Z ich wstępnych ustaleń wynikało, że do zdarzenia doszło podczas rozmowy 52-latka z innym, nieznanym mu mężczyzną. Miał on z nieustalonych na ten moment przyczyn zaatakować 52-latka. Agresor uciekł. Kryminalni wytypowali podejrzanego, a w zeszłym tygodniu ustalili, że może on chcieć wyjechać

z kraju - relacjonowała wczoraj podkomisarz Małgorzata Perkowska-Kiepas.

Na tym etapie kluczowa okazała się błyskawiczna wymiana informacji. Nasi policjanci skontaktowali się w czwartek z funkcjonariuszami Komisariatu Autostradowego Policji w Gliwicach. Ci na wysokości Probuszczowic na Miejscu Obsługi Podróżnych skontrolowali busa jadącego w kierunku Wrocławia i zatrzymali jego kierowcę: 36-latka z Kielc poszukiwanego przez policjantów zajmujących się sprawą śmierci pobitego.

Zatrzymany 36-letni mężczyzna usłyszał zarzut pobicia 52-latka. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury i podejrzanym został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.



Tuż po zatrzymaniu podejrzanego w powiecie gliwickim

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

● Starzenie nie przebiega stopniowo i powoli, jak przez lata sądzono. Są w życiu momenty, gdy organizm „przeskakuje o kilka lat do przodu”.

Zamów prenumeratę

Echo Dnia ☎ 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.echodnia.eu

Urszula
Baumann
publicystka



NIJAK SIĘ TO NIE SKLEJA

Bocian biały jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych ptaków w naszym kraju. Nierozdzielnie związany z polską wsią, budzi powszechne zainteresowanie, troskę i sympatię. Jest naszym przyrodniczym dobrem narodowym, objętym ochroną prawną. Nic więc dziwnego, że oburzają nas doniesienia o tym, że myśliwi z krajów leżących w rejonie Morza Śródziemnego urządzają na te ptaki polowania. W naszych oczach są barbarzyńcami.

Polski myśliwy bociana nie zabija, ale już strzelanie do gęsi uważa za coś normalnego, a siebie samego za kontynuatora tradycji łowieckiej.

W naszym kraju wciąż legalnie można polować na gęś zbożową - gatunek gniazdujący głównie w Skandynawii i północnej Rosji, a zimujący w Europie Środkowej oraz Zachodniej. Jej liczebność stale spada.

Ornitologowie alarmują, że w Polsce mamy do czynienia z systemowym i wielkoskalowym wybijaniem tych ptaków, co ma negatywny wpływ na ich populację.

Mimo niedawnego ograniczenia listy gatunków ptaków łownych prawo wciąż nie nadąża za ustaleniami naukowców.

Tymczasem należałoby jak najszybciej objąć ochroną nie tylko gęś zbożową, lecz także gęś tundrową. Ze względu na duże podobieństwo obu gatunków nawet dobrze wyedukowany myśliwy nie jest w stanie rozpoznać, do którego ptaka oddaje strzał.

Trudno również bronić tezy o konieczności odstrzału pozostałych ptaków łownych - bażantów, kuropatw, gołębi grzywaczy czy gęsi białoczelnych.

Zgodnie z przepisami Prawa łowieckiego celem łowiectwa jest ochrona, zachowanie różnorodności oraz gospodarowanie populacjami zwierząt łownych.

Nijak mi się to nie skleja z tym, co robią z ptakami myśliwi polujący w naszym kraju. Ani to ochrona, ani zachowanie różnorodności, ani gospodarowanie populacją. Raczej rozrywka budząca wątpliwości etyczne i - moim zdaniem - również prawne.

Kielce mają swoje pierwsze 24 autobusy elektryczne

Anna Gwóźdź
Kielce

W piątek, 15 maja przy Dworcu Autobusowym w Kielcach zaprezentowano 24 autobusy elektryczne, które już w następnego dnia, w sobotę, 16 maja wyjechały na ulice.

Sprawdziłmy, jak jeżdżą - i co oznaczają dla zwykłego pasażera. Kierowca Marcin, który prowadził flagowy elektryk podczas dziennikarskiej przejażdżki po Kielcach mówił nam, że autobus prowadzi się bardzo dobrze.

- Pojazd jest wygodny, wyposażony w dużą ilość systemów bezpieczeństwa - martwe pole, czytanie znaków drogowych, czujniki bezpieczeństwa. Komfort jest ogromny - komentował.

Autobusy są czerwono-żółte, niskopodłogowe, z tapicerką nawiązującą do kieleckiego Dworca Autobusowego, zwanego „Spodkiem”. Pierwszy z nich, oznaczony numerem 1701, ma specjalny design podkreślający, że to historyczny pojazd dla miasta. W każdym z pojazdów tapicerki są bordowe, ze spodkami właśnie.

Od soboty elektryki wyjeżdżają na linie: 13, 24, 103, 108, 112, 114 oraz 0W i 0Z.

Prezydentka Kielc Agata Wojda zapowiedziała, że to nie koniec. Pięć kolejnych autobusów jest już w produkcji, mia-



FOT. ANNA GWÓDŹ

W sumie, na parkingu obok kieleckiego dworca zaparkowały 24 nowe pojazdy

sto złożyło wniosek o pieniądze na kolejne 20. Docelowo tabor elektryczny ma liczyć 49 pojazdów. - To nie jest nasze ostatnie słowo, jeśli chodzi o unowocześnianie kieleckiego taboru - mówiła.

Autobusy są niskopodłogowe, mogą się obniżać na przystanku i mają rampę dla wózków. W środku znajdziemy ładowarki USB, nowe kasowniki, system neutralizacji wirusów i bakterii oraz przyciski do samodzielnego otwierania drzwi.

W nowych kasownikach można kupić bilet kartą płatniczą, telefonem lub zegarkiem -

wystarczy wybrać bilet na ekranie i przyłożyć kartę lub urządzenie. Dyrektor Zarządu Transportu Miejskiego Barbara Damian uspokajała, że system nie pobiera pieniędzy przypadkowo i nie ma wglądu w kartę pasażera. Na początku kierowcy nadal będą sprzedawać bilety za odliczoną gotówkę.

Autobusy były konsultowane ze środowiskami osób z niepełnosprawnościami. Paweł Słowik z Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych zwracał uwagę na żółte uchwyty. - Nawet taki drobny detal, jak kolor

uchwytów, był z nami konsultowany. Żółty jest kolorem, który widzimy najdłużej, kiedy tracimy wzrok. W sytuacji awaryjnej łatwiej trafić ręką w uchwyt - mówił.

Jerzy Pióro, pełnomocnik prezydenta Kielc do spraw osób niepełnosprawnych, podkreślał, że pojazdy służą wszystkim pasażerom. - Wchodząc do autobusu jest komfort czy dla mam z dziećmi z wózkami, czy dla podróżnych z bagażami. Autobusy są perfekcyjnie wykonane i dostosowane do każdej formy niepełnosprawności - ocenił.

Bezpieczeństwo jazdy i prowadzenia autobusu potwierdził również Krzysztof Musiał, dyrektor sprzedaży regionu południowo-wschodniego Solaris Bus & Coach.

- Autobusy wyposażone są w system GSM2. To pakiet bezpieczeństwa dla kierowców, ale też dla osób przebywających na drodze. Pomaga w pracy kierowcy, zapobiega niezauważeniu kogoś - mówił.

Autobusy ładowane będą przy dworcu autobusowym, gdzie ustawiono 12 ładowarek - każda może obsłużyć dwa pojazdy jednocześnie. Obsługą techniczną i przewozem zajmie się firma BP Tour Region, która wygrała przetarg. Jeden przejazd ma wystarczyć na minimum 300 kilometrów - pierwsze testy pokazują nawet lepsze wyniki. ©©

Pogoda w regionie

Dzisiaj



Dzień
19°C
Noc
5°C

Barometr
1017 hPa
Wiatr
płd.-wsch. 9 km/h
Biomet
niekorzystny/obojętny

Środa



Dzień
22°C
Noc
7°C

Czwartek



Dzień
22°C
Noc
10°C

Piątek



Dzień
23°C
Noc
8°C

Uwaga: zachmurzenie duże i umiarkowane, w czwartek możliwy deszcz

19 MAJA 2026

Dzisiaj 139. dzień roku
Do sylwestra pozostało 226 dni.

Wschód słońca
o godzinie 4.35, zachód
o godzinie 20.30.

Dzień będzie trwał 15 godzin i 55 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 52 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 godzin i 13 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Bernarda, Celestyn, Iwo, Iwona, Mikolaj, Nikola, Piotr.

KALENDARIUM

1505

Na Sejmie w Radomiu król Aleksander Jagiellończyk nadał dla Ćmielowa przywilej lokacyjny.

1794

Podczas przemarszu przez Staszów wojsk powstańczych, Adam Czartoryski przekazał im 2 działa 12 funtowe, 2 działa 6 funtowe oraz blisko 40 armatek różnej wielkości.



FOT. ARCHIWUM

1946

Rządy w diecezji sandomierskiej objął biskup Jan Kanty Lorek. Ustanowił 46 parafii, w tym czasie zostało wzniesionych 58 kościołów.

1915

W bitwie pod Konarami ranny został kapitan Kazimierz „Herwin” Piątek. Był drugim po generale Tadeuszu Kasprzycim dowódcą I Kompanii Kadrowej.

1995

W obecności Kuratora Oświaty w Kielcach oraz osób towarzyszących - nadano Specjalnemu Ośrodkowi Wychowawczemu imię Matki Kolumby Białeckiej.

nasz REGION

KRÓTKO

ŚWIĘTOKRZYSKIE

Kolejne zatrzymanie po oszustwie

Starachowicz policjanci zatrzymali drugą osobę podejrzaną o związek z oszustwem, którego ofiarą padła 82-letnia mieszkanka miasta. Przypomnijmy, w ostatni dzień kwietnia do Starachowicz zadzwonił człowiek podający się za policjanta. Mówił, że córka kobiety spowodowała wypadek i potrzebuje pieniędzy, by nie trafić za kraty. Zapowiedział, że po gotówkę zgłosi się „aplikant prokuratora”. 82-latkę przekazała nieznanemu 50 tysięcy złotych.

Kilkanaście dni później policjanci poinformowali, że zatrzymali 19-latkę ze Śląska podejrzanego o to, że pełnił rolę tak zwanego odbieraka. W ostatni weekend starachowicz stróżę zatrzymali w powiecie pińczowskim 23-latkę. - Usłyszał zarzut oszustwa i został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące. Podejrzewamy, że to on mógł dzwonić do 82-latkę z fałszywą historią o wypadku - tłumaczył aspirant Paweł Kusiak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Starachowicach.

POWIAT JĘDRZEJOWSKI

Zatrzymali poszukiwanych



FOT. POLICJA

W gminie Imielno policjanci zatrzymali w piątkowy wieczór poszukiwanego 43-latkę. Mężczyzna ma do odsiedzenia rok i trzy miesiące kary za znęcanie się. Dzień później w gminie Nałęczów wpadł kolejny poszukiwany. 40-latek spędzi w celi pół roku, bo nie płacił alimentów.

WŁOSZCZOWA

Zginął człowiek potrącony przez pociąg

Dramat we Włoszczowie. Krótko przed godziną 20 w poniedziałek, doszło tu do śmiertelnego wypadku.

- W okolicy wiaduktu na ulicy Młynarskiej pociąg pasażerski relacji Zakopane - Warszawa Wschodnia potrącił mężczyznę. Potrącony nie przeżył - informowała

na gorąco młodszy aspirant Weronika Grot, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji we Włoszczowie.

Wieczorem trwało odtworzenie co dokładnie wydarzyło się na torowisku i ustalanie tożsamości ofiary.
MINOS

POWIAT SKARŻYSKI

Chciała kupić przyczepkę 2300 złotych straciła 44-latkę z powiatu skarżyskiego oszukana w sieci. Kobieta znalazła ofertę sprzedaży przyczepki samochodowej. Po tym, jak przelała pieniądze, kontakt ze sprzedawcą się urwał.

POWIAT SKARŻYSKI

Kobieta oszukana w sieci 69-latkę z powiatu skarżyskiego w piątek dostała przez komunikator prośbę i pożyczkę. Przekonana, że to wiadomość od córki przekazała oszustom trzy tysiące złotych.



FOT. DAWID LUKASIK

DZWOŃ, PISZ

Dziennikarz dyżurny Dziś na państwa telefony czeka Anna Gwóźdź. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 41 36 36 125. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: interwencja@echodnia.eu

Załamani pracownicy Anna-Bud alarmują, że nie dostali pensji

Paulina Baran
Świętokrzyskie

Pracownicy firmy budowlanej z regionu Anna-Bud alarmują o dramatycznej sytuacji finansowej przedsiębiorstwa. Jak twierdzą, od kilku miesięcy nie otrzymują pełnych wynagrodzeń.

Problemy spółki uderzyły już w ponad 100 rodzin, które zostały bez środków do życia. Zatrudnieni mówią o narastającym zadłużeniu wobec pracowników, pogarszającej się sytuacji psychicznej żałogi i braku pieniędzy na podstawowe potrzeby. Z kolei zarząd spółki zapewnia, że podejmuje działania, aby zatrudnieni nie zostali pokrzywdzeni, przyznaje jednocześnie, że firma złożyła wniosek o upadłość.

Przypomnijmy, że w marcu 2026 roku informowaliśmy o tym, iż firma Anna-Bud złożyła wniosek o postępowanie układowe.

Teraz pracownicy alarmują, że skutki kryzysu finansowego przedsiębiorstwa spadły przede wszystkim na nich.

Z relacji pracowników wynika, że problemy z wypłatami trwają już od kilku miesięcy. Jak podają, za marzec otrzymali jedynie około 20 procent należnych wynagrodzeń, które miały zostać wypłacone 13 kwietnia. Za kwiecień i maj - według ich relacji - nie wpłynęły już żadne pieniądze.

Pracownicy szacują, że całkowite zobowiązania firmy wobec personelu mogą przekroczyć 8,5 miliona złotych. W tej kwocie mają znaleźć się zaległości za marzec w wysokości około 1,2 miliona złotych, wynagrodzenia za kwiecień na poziomie około 1,5 miliona złotych, należności za okres od maja do lipca szacowane na około 4,5 miliona złotych, a także około 1,4 miliona złotych odpraw dla blisko 70 pracowników.

- To nie są tylko liczby. To dramat rodzin, które z dnia na dzień zostały pozbawione środków do życia - piszą w mailu przesłanym do naszej redakcji.

Pracownicy przekazali naszej redakcji także informacje dotyczące formalnej sytuacji spółki oraz chronologii wydarzeń, które - ich zdaniem - potwierdzają pogłębiający się paraliż finansowy przedsiębiorstwa.

Jak wskazują, 18 marca 2026 roku zarząd spółki złożył wniosek o otwarcie postępowania układowego. Następnie, 21 marca 2026 roku do repertorium wpisano wniosek o ogłoszenie upadłości. Z kolei 28 kwietnia 2026 roku wydano postanowienie o wyznaczeniu tymczasowego nadzorca sądowego.

- Jesteśmy ojcami, matkami, jedynymi żywicielami rodzin. Uczciwie wykonywaliśmy

swoją pracę, a dziś nie mamy pieniędzy na czynsz, leki czy podstawowe potrzeby dzieci - podkreślają pracownicy.

W przesłanym apelu pracownicy zwracają uwagę także na pogarszający się stan psychiczny wielu osób zatrudnionych w spółce.

- Poczucie bezradności, gdy po latach lojalnej pracy nie ma się za co kupić chleba, jest nie do opisanego - piszą.

Podkreślają również, że nie traktują sprawy jako zwykłego konfliktu między pracodawcą a załogą.

- To brutalne uderzenie w byt setek osób, które zaufały firmie Anna-Bud - zaznaczają.

Pracownicy apelują o nagłosnienie sprawy i pomoc w wyegzekwowaniu należnych pieniędzy.

- Nie prosimy o jałmużnę. Prosimy jedynie o wypłatę środków, które wypracowaliśmy własnymi rękami - czytamy w ich stanowisku.

O komentarz w sprawie poprosiliśmy prezesa zarządu Anna-Bud, Jarosława Ziętala. Potwierdził on, że spółka ma problemy z regulowaniem zobowiązań wobec pracowników i obecnie znajduje się w trakcie postępowania związanego ze złożonym wnioskiem upadłościowym.

- Spółka jest w stałym kontakcie z reprezentacją pracowników, czyli trzema osobami wytypowanymi przez załogę - przekazał Jarosław Ziętał.

Prezes przyznał również, że firma nie była w stanie wypłacić świadczeń pracowniczych w pełnej wysokości.

- Prowadzimy działania związane z obsługą naszych zobowiązań. Robimy wszystko, żeby pracownicy nie byli w związku z zaistniałą sytuacją pokrzywdzeni - podkreślił prezes Anna-Bud.

Na razie nie wiadomo, kiedy pracownicy otrzymają zaległe wynagrodzenia oraz jaki będzie dalszy los spółki i zatrudnionych w niej osób. O sprawie będziemy informować na bieżąco.

Anna-Bud zrealizowała wiele ważnych inwestycji

Firma Budowlana Anna-Bud - pierwotnie z siedzibą w Bilczy koło Kielc - działa na rynku od 1999 roku. Od tego czasu zrealizowała wiele ważnych inwestycji. Była to między innymi: budowa Świętokrzyskiego Kampusu Laboratoryjnego Głównego Urzędu Miar w Kielcach, przebudowa Teatru imienia Stefana Żeromskiego w Kielcach, czy budowa tężni solankowej w Busku-Zdroju.

W październiku 2013 roku Anna-Bud przekształcona została w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, a 2 stycznia 2020 roku jedna z największych firm budowlanych w regionie świętokrzyskim przeniosła swoją siedzibę do Warszawy. W Bilczy pozostała jedyną filią firmy.

©©

Pijana 39-letnia kierująca i dachowanie

Michał Nosal
Łukawa

Do groźnie wyglądającej kraksy doszło nocą z niedzieli na poniedziałek, kilkanaście minut przed godziną 3 na krajowej trasie numer 79 w Łukawie w powiecie sandomierskim.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że 39-latkę mającą 2,3 promila alkoholu w organizmie na łuku drogi straciła panowanie nad kierownicą i Opel którym jechała dachował.

wał. Kobięcie nic poważnego się na szczęście nie stało, ale kolizja stała się przyczyną utrudnień.

Krajówka była przez dwie godziny całkowicie zablokowana. Na miejscu działali strażacy z Sandomierza oraz druhowie z jednostki ochotniczej w Wysiadłowie.

Zajęli się między innymi oświetleniem terenu, odłączeniem akumulatora w rozbitym aucie oraz neutralizacją płynów, które wyciekły na drogę.

©©



FOT. OSP WYSIADŁÓW

39-latkę mającą 2,3 promila alkoholu w organizmie straciła panowanie nad kierownicą i Opel którym jechała dachował

OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI**Oszukany stracił kilka tysięcy**

34-latek z Ostrowca chciał sprzedać w sieci elektronarzędzia. Rzekomy kupiec przesłał mu wiadomość z linkiem do strony wyglądającej jak witryna banku. - Mężczyzna kilkakrotnie próbował się zalogować. Dostawał kody i wpisywał je, aż wreszcie dostał komunikat, że konto zostało zablokowane, bo ktoś wypłacił z niego 7200 złotych - opowiadała komisarz Ewelina Wrzesień, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ostrowcu Świętokrzyskim.

NOWA DĘBOWA WOLA**Wpadł z dożywotnim zakazem**

Nawet pięć lat więzienia grozi 59-letniemu motorowerzyście, którego policjanci skontrolowali w piątek w Nowej Dębowej Woli w powiecie ostrowieckim. Mężczyzna jechał, choć ma dożywotni zakaz kierowania.

OSTROWIEC**Miał ponad pół promila**

Na ulicy Rzeczki w Ostrowcu policjanci skontrolowali w piątkowe popołudnie 59-letniego motorowerzystę. Mężczyzna miał ponad pół promila alkoholu w organizmie.

GMINA OPATÓW**Poszukiwany do odsiadki**

Pod Opatowem policjanci zatrzymali w piątek poszukiwanego 36-latka. Mężczyzna ma do odsiedzenia cztery miesiące kary za przemoc domową. **MINOS**

OSTROWIEC**W rękach policjantów**

Ostrowieccy policjanci zatrzymali w piątek 36-latkę. Kobieta była poszukiwana, bo ma do odsiedzenia 2,5 miesiąca kary za kradzież. **MINOS**

KRÓTKO**KIELCE, RADOM****Kieleccy policjanci zlikwidowali uprawę konopi w Radomiu**

Nawet 12 lat więzienia może grozić 41-latkowi z Radomia, którego zatrzymali w zeszłym tygodniu kieleccy policjanci. Stróż prawa walczący z przestępczością narkotykową złoczyli mężczyźnie wizytę, bo podejrzewali, że może mieć zakazane środki.

- W kotłowni domu 41-latka znaleźli dwa namioty do uprawy roślin, w których znajdowało się 15 pokazanych krzaków konopi z jakich przygotowuje się marihuanę -

opowiadał starszy aspirant Jacek Borek z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

Policjanci przejęli także około 150 gramów gotowego suszu oraz 18 tysięcy złotych. Będą ustalać czy gotówka nie pochodzi z nielegalnego procederu. - Radomianin usłyszał między innymi zarzut wprowadzenia do obrotu znacznej ilości narkotyków, za co grozi do 12 lat więzienia - podsumowywał starszy aspirant Jacek Borek.

KIELCE**Ponad 22 kilogramy narkotyków**

FOT. POLICJA

Ponad 22 kilogramy zakazanych środków przejęli w zeszłym tygodniu kieleccy policjanci walczący z przestępczością narkotykową. Dwóm zatrzymanym 32-latkom grozi nawet po 12 lat więzienia. Zaczęło się od wizyty w gminie Masłów. Policjanci siłą weszli do domu, w którym znajdowali się dwaj 32-latkowie. Gospodarz i jego znajomy z Kielc.

- Podczas przeszukania policjanci znaleźli kilkanaście kilogramów narkotyków. Gospodarz i jego gość zostali zatrzymani. Funkcjonariusze pojechali do domu Kielczanina i znaleźli kolejną pokazną partię zakazanych środków - opowiadał starszy aspirant Jacek Borek z zespołu prasowego Komendy Miejskiej Policji w Kielcach.

Łącznie w obu miejscach policjanci przejęli 11,3 kilograma suszu wstępnie zidentyfikowanego jako marihuana, 2,3 kilograma proszku będącego najprawdopodobniej amfetaminą oraz 8,6 kilograma środka zidentyfikowanego wstępnie jako 4-CMC czyli klefedron. - 32-latkowie usłyszeli zarzuty dotyczące posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udziału w obrocie nimi. Może za to grozić nawet 12 lat więzienia - informował w poniedziałek starszy aspirant Jacek Borek.

Anna Gwóźdź
Kielce

Na terenach, przez które ma przebiegać miejski odcinek drogi S74 w Kielcach, widać już pierwsze wyraźne ślady przygotowań do inwestycji. Od 20 maja - budowa S74 dotrze do kolejnych ulic.

Na razie głównie widać wycinki - przy ulicach Łódzkiej, Jesionowej i 1 Maja znikają drzewa i krzewy, które kolidują z planowaną trasą.

W kilku miejscach codziennie pracują maszyny do załadunku drewna, a teren wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilka tygodni temu - zamiast drzew, nagie pasy ziemi przy chodnikach, ścieżkach rowerowych i przystankach.

S74 to jedna z największych inwestycji drogowych w historii miasta. Nowa trasa ma wyprzewadzić ruch tranzytowy z centrum Kielc. W planach są tunele, wiadukty, przebudowane skrzyżowania i zmiany w organizacji ruchu na kilku ważnych ulicach - między innymi Łódzkiej, 1 Maja, Jesionowej, Zagnańskiej, Klonowej i Warszawskiej.

Wycinka boli, bo zmiany w wyglądzie miasta widać już teraz, zanim jeszcze wbito pierwszą łopatę pod właściwą budowę. Dla wielu mieszkańców to najtrudniejszy do zaakceptowania etap - krajobraz, który znali latami, zmienia się na ich oczach. Inwestor tłumaczy, że inaczej się

nie da: teren musi być oczyszczony, żeby w ogóle można było zacząć budować.

Na razie to dopiero rozgrzewka. Pnie i gałęzie leżą przy jezdniach, ziemia nosi ślady przejazdu ciężkiego sprzętu. Ale kolejne etapy będą już znacznie bardziej odczuwalne - zwłaszcza dla kierowców. Objazdy, zwężenia i zmiany w ruchu mają dotyczyć przede wszystkim okolic Łódzkiej, 1 Maja i Jesionowej, gdzie zaplanowano największe roboty.

Od 20 maja - budowa S74 dotrze do kolejnych ulic. Na Jesionowej, Warszawskiej i Świętokrzyskiej pojawiają się zwężenia, zamknięte buspasy i ograniczenie prędkości do 30 kilometrów na godzinę. Część

chodników i ścieżek rowerowych będzie czasowo niedostępna - piesi i rowerzyści będą musieli szukać objazdów.

Na jezdni w kierunku Lublina zniknie pas do skrzyżowania w lewo - odcinek liczący około 80 metrów od zatoki autobusowej zostanie czasowo wyłączony z ruchu. Przy Zespole Szkół Informatycznych zamknięty zostanie buspas na odcinku około 70 metrów - od wyjazdu ze stacji paliw AMIC aż do skrzyżowania.

Po drugiej stronie, wzdłuż budynku przy Nowowiejskiej 24, zamknięte zostaną: buspas na odcinku około 95 metrów oraz chodnik wzdłuż Warszawskiej na odcinku około 130 metrów od przejścia dla pieszych. Piesi

będą musieli przejść równoległym chodnikiem osiedlowym.

Po stronie północno-zachodniej skrzyżowania, przy budynku Warszawska 99, zniknie buspas na odcinku około 70 metrów od przystanku Warszawska osiedle Bocianek. Zamknięty zostanie też chodnik na około 75 metrach. Tu piesi mają wybór: albo chodnik osiedlowy, albo przejście wschodnią stroną Warszawskiej.

Pierwszy odcinek, liczący około 130 metrów, zaczyna się przy skrzyżowaniu z Warszawską. Drugi, krótszy - około 56 metrów - znajduje się dalej, przy wjeździe i wyjeździe z Galerii Echo. W obu miejscach ścieżka zweźwi się do półtora metra i będzie dostępna wyłącznie dla pieszych. Rowerzyści i osoby na hulajnogach elektrycznych będą musieli znaleźć inną drogę.

Na jezdniach pojawi się tymczasowe oznakowanie: żółte linie i biało-czerwone tablice przy krawężniach pasów. Komunikacja miejska ma działać normalnie, wszystkie przystanki pozostają czynne. Utrudnienia są tymczasowe i znikną wraz z postępem wycinki.

Miejska komunikacja publiczna ma działać bez istotnych zakłóceń - wszystkie istniejące przystanki autobusowe pozostają czynne. Na Alei Solidarności zmiany są minimalne: jedynie lokalne oznaczenia krawężni pasów ruchu tablicami, bez zamknięć ani zweżeń. ©©



FOT. DAWID ŁUKASIK

Przy ulicach Łódzkiej, Jesionowej i 1 Maja znikają drzewa i krzewy, które kolidują z planowaną trasą

W jeden dzień zatrzymali kilkanaście praw jazdy. Za nadmierną prędkość

Michał Nosal
Świętokrzyskie

Aż 16 praw jazdy za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym zatrzymali w niedzielę świętokrzyscy policjanci. Łącznie w ramach akcji „Prędkość” odnotowali 764 przekroczenia prędkości.

Oto garść przykładów.

107 na godzinę jechał volkswagen, którego prędkość policjanci zmierzili w niedzielę

rano na krajowej trasie numer 74 w Nieskurzowie w powiecie opatowskim. Wolno tu jechać maksymalnie 50-tką, więc 47-letnia kierująca dostała 13 punktów i 1500 złotych mandatu.

Krótko później w Ujeździe w powiecie opatowskim policjanci zmierzili prędkość auta marki Kia prowadzonego przez 57-latkę. Mężczyzna jechał 112 na godzinę, więc dostał 14 punktów i dwa tysiące mandatu.

Policjanci koneckiej drogowki zaangażowani w niedzielę w wojewódzką akcję „Prędkość” zatrzymali dwa prawa jazdy kierowcom, którzy poważnie zlekceważyli ograniczenia.

W Kopaninach 60-letni kierowca Hyundaia, który jechał 105 na godzinę dostał 1500 złotych mandatu i 13 punktów karnych.

Taka sama kara spotkała innego kierowcę Hyundaia. 34-

latka, który w Kamiennie Woli jechał 102 na godzinę.

Dwa prawa jazdy zatrzymali też policjanci w powiecie sandomierskim. W Złotej przyłapali 43-letniego kierowcę Audi, który jechał 108 na godzinę. Dostał punkty i 1500 złotych mandatu. Na ulicy Lwowskiej w Sandomierzu 42-latek jechał BMW 119 na godzinę. Prócz punktów dostał dwa tysiące mandatu. ©©

MIĘDZYNARODOWE TARGI PRZETWÓRSTWA TWORZYW SZTUCZNYCH I GUMY PLASTPOL W TARGACH KIELCE

Wielka, pracująca fabryka...

Paula Goszczyńska
Kielce

Maszyny produkujące lunchboxy, kapsułki insulinowe, skarbonki, a obok nich różnobarwne granulaty. Startują Międzynarodowe Targi Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych i Gumi Plastpol.

Od wtorku, 19 maja, do piątku, 22 maja, Targi Kielce staną się światowym centrum tej branży - przyjeżdża 660 firm z 36 krajów Europy, Azji, Bliskiego Wschodu, Afryki i obu Ameryk.

W Targach Kielce praca w pełni trwa przygotowania do tegorocznej edycji wydarzenia Plaspol. Choć premierowe targi, 30 lat temu, mieściły się w jednej hali, to już wtedy zgromadziły wystawców z 10 krajów.

- Z roku na rok przybywało firm z kolejnych państw, aż Plaspol stał się jednym z najbardziej międzynarodowych wydarzeń w Polsce. Te targi od dwóch dekad są najważniejszym biznesowym wydarzeniem dla sektora przetwórstwa

tworzyw w Europie Środkowo-Wschodniej - mówi Andrzej Mochon, prezes Targów Kielce.

W Kielcach spotykają się producenci technologii, surowców i odbiorcy z wielu gałęzi przemysłu - od motoryzacji i AGD po medycynę, elektronikę czy sektor obronny. Rozwój tych branż jest dziś bezpośrednio związany z rozwojem nowoczesnych tworzyw i technologii ich przetwarzania. Do Kielc przyjeżdża kilkanaście tysięcy zwiedzających z 50 krajów. W hotelach jest zarezerwowanych ponad 2300 miejsc dla wystawców Plaspolu.

Jubileuszowa edycja zgromadzi 660 firm z 36 krajów Europy, Azji, Afryki, Bliskiego Wschodu i obu Ameryk. Oferty przygotują przedsiębiorstwa z tak odległych destynacji jak Peru, Brazylia, Japonia, czy Stany Zjednoczone.

- W cztery dni w Targach Kielce można zobaczyć cały rynek. Tu są nowe maszyny, technologie, surowce i trendy. Tu toczyć się będą dyskusje o przyszłości całej branży - mówi Ka-



FOT. DAWID LUKASIK

- Tu są nowe maszyny, technologie, surowce i trendy. Tu toczyć się będą dyskusje o przyszłości całej branży - mówi Kamil Perz, dyrektor projektu Plaspol

mil Perz, dyrektor projektu Plaspol.

Jubileuszowa edycja targów pokaże również, jak bardzo zmienia się sam przemysł przetwórstwa tworzyw sztucznych. Dziś kluczowe stają się energo-

oszczędność, automatyzacja, możliwość pracy na recyklatkach oraz pełna cyfryzacja procesów produkcyjnych.

Nowoczesne maszyny będą na żywo produkować elementy medycznych autoinjek-

torów, kapsułki insulinowe, lunchboxy, techniczne detale dla przemysłu, a także wyroby wykonywane w technologii mikrowtrysku. Jedną z prezentowanych linii pokaże w pełni zautomatyzowaną

produkcję skarbonki z wykorzystaniem materiałów zawierających surowce naturalne i recyklaty. Inne rozwiązania zaprezentują produkcję detali medycznych w środowisku cleanroom.

Plaspol będzie także platformą dyskusji o przyszłości branży.

Tegoroczny Plaspol pokaże, jak bardzo zmieniły się same maszyny dla przemysłu tworzyw sztucznych. W Kielcach będzie można zobaczyć nową generację w pełni elektrycznych i energooszczędnych wtryskarek, inteligentnych robotów oraz zautomatyzowanych linii produkcyjnych wykorzystujących sztuczną inteligencję i analizę danych. Maszyny same kontrolują parametry produkcji, przewidują błędy i ograniczają straty materiału oraz zużycie energii.

Międzynarodowe Targi Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych i Gumi Plastpol potrwają od wtorku, 19 maja do piątku, 22 maja, w Targach Kielce.

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.
Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Historyczne neony zaświeciły się przy kinie Moskwa w Kielcach

Paula Goszczyńska
Kielce

W sobotę przy kinie Moskwa w Kielcach symbolicznie zaświecono miniatury dawnych kieleckich neonów, które powróciły w nowej odsłonie.

Projekt „Kielce w neonach” zakładał odtworzenie tych elementów, które w drugiej połowie dwudziestego wieku tworzyły charakterystyczny element miejskiego krajobrazu.

Przypomnijmy, że instalacja jest częścią projektu wybranego przez samych mieszkańców w ramach Budżetu Obywatelskiego. Inicjatywa została zgłoszona przez Rafała Zamojskiego, twórcę projektu „Kielce w neonach”. Zakładała odtworzenie wybranych neonów, które w drugiej połowie dwudziestego wieku tworzyły charakterystyczny element miejskiego krajobrazu. W internetowym głosowaniu mieszkańcy zdecydowali o wyborze ośmiu realizacji spośród kilkudziesięciu propozycji.

Te zostały zainstalowane na ścianie bocznej kina Mo-

skwa. W sobotę, 16 maja, o godzinie 20, miniatury dawnych kieleckich neonów symbolicznie zaświecono i tym samym zainaugurowano Europejską Noc Muzeów w Kielcach.

W wydarzeniu wzięło udział wiele zainteresowanych osób. Na ścianie kina znajdziemy: siedem kolorowych świecących sekwencyjnie piłek, które od 1971 roku zdobiły Dom Handlowy Puchatek, neonowy szyld „Kino Romantica”, komplet neonów z 1968 roku pralni chemicznej, neon Słonik, który zdobił punkt Totolotka, neon kogut z 1974 roku ozdabiający sklep z drobiem, semaforowy neon z lat 60. sklepu Papiirus, kelner podający rybę - neon 1973 roku Restauracji Rybnej oraz neonowy szyld „Świętokrzyska”, który świecił nad drzwiami restauracji Świętokrzyskiej przy ulicy Sienkiewicza.

Obecne neony są miniaturą tych dawnych. Przykładem jest neon Domu Handlowego Puchatek, który w pierwotnej wersji miał około trzynastu metrów długości, natomiast jego współczesna interpretacja ma około trzech i pół metra.



Ośiem neonów z przeszłości zaświeciło się na ścianie kina Moskwa w Kielcach

Nowa hala Targów Kielce gotowa w 80 procentach

Paula Goszczyńska
Kielce

Nowa hala Targów Kielce jest już ukończona niemalże w 80 procentach. Z zewnątrz możemy podziwiać gotową bryłę, a wewnątrz obecnie trwają prace wykończeniowe.

Debiut nowej inwestycji odbędzie się podczas tegorocznej edycji Międzynarodowego Salonu Przemysłu Obronnego.

- Jak widać - hala już jest, choć prace oczywiście wciąż trwają wewnątrz. Trochę zima nam przeszkodziła, ale jest to zgrabnie nadrabiane. W tej chwili stan zaawansowania prac wynosi 75 procent, a do końca maja będzie to 80 procent. Obecnie powstaje posadzka, ale nie taka zwykła, jaką kojarzymy chociażby z własnego garażu. Przypominam, że do tej hali będą musiały wjeżdżać czołgi Abrams, które ważą 70, a nawet więcej ton. Normy muszą zatem zostać zachowane. Poza tym rozpoczęły się prace nad toaletami, kupowane jest już wyposażenie do restauracji, trwają szeroko rozumiane prace wykończeniowe - wymienia prezes Targów Kielce Andrzej Mochoń.

Nowa inwestycja Targów Kielce to projekt o wartości około 100 milionów złotych. Wykonawcą jest firma Strabag. Powierzchnia użytkowa



- Hala już jest, choć prace oczywiście wciąż trwają wewnątrz - mówi Andrzej Mochoń, prezes Targów Kielce

objektu przekroczy 15,5 tysiąca metrów kwadratowych, a dodatkowe 3 tysiące metrów znajdzie się na antresoli. To ogromny skok dla kieleckiego ośrodka - po zakończeniu inwestycji łączna powierzchnia wystawiennicza pod dachem wzrośnie z około 36 do ponad 56 tysięcy metrów kwadratowych.

Budowa nowej hali nie jest przypadkowa. Od lat podczas największych wydarzeń - takich jak Agrotech czy Przemysłowa Wiosna - konieczne było stawianie hal tymczasowych, bo brakowało miejsca dla wy-

stawców. Lista firm chętnych do udziału w targach rosła szybciej niż dostępna przestrzeń. Nowy obiekt ma to zmienić i pozwolić na dalszy rozwój wydarzeń o międzynarodowym znaczeniu.

Otwarcie nowej hali połączone będzie z Międzynarodowym

Nowa inwestycja Targów Kielce to projekt o wartości około 100 milionów złotych. Wykonawcą jest firma Strabag

dowym Salonem Przemysłu Obronnego, który w tym roku trwać będzie od 8 do 11 września.

- Wykonawca zgodnie z harmonogramem zakończy prace 15 lipca, jednak my będziemy potrzebować około miesiąca, aby otrzymać pozwolenie na użytkowanie, między innymi od strażaków. Po 15 sierpnia rozpocznie się montaż stoisk na Salon Przemysłu Obronnego. Nie planujemy żadnego specjalnego otwarcia. Debiut hali odbędzie się podczas MSPO - podsumowuje Andrzej Mochoń.

Z naczepy ciężarówki spadły rury i uderzyły w przejeżdżającą osobówkę. Kobieta w szpitalu

Elżbieta Zemsta
Jędrzejów

Na Węzle Jędrzejów Północ, w miejscu zjazdu z S7 na drogę krajową numer 78, z naczepy ciężarówki na drogę zsunęły się dwie potężne rury.

Jedna z nich najprawdopodobniej spadła na przejeżdżający pojazd osobowy. Kierująca osobówką trafiła do szpitala.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek po godzinie 15.30 na „ślimaku” Węzła Jędrzejów Północ - zjazd z S7 na drogę krajową nr 78.

Jak przekazywał starszy kapitan Karol Błaszczuk z jędrzejowskiej straży pożarnej, z samochodu ciężarowego, który przewoził pięć stalowych rur - na drogę zsunęły się dwie



Z naczepy ciężarówki zsunęły się dwie - ponad dwutonowe rury i uderzyły w przejeżdżające auto osobowe

z nich - każda ważyła ponad dwie tony!

W jedną z rur uderzył pojazd osobowy, którym kierowała kobieta.

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz udzieleniu pierw-

szej pomocy poszkodowanej kobiecie, została zabrana do szpitala - informował Karol Błaszczuk.

Anita Radgowska z Komendy Powiatowej Policji w Jędrzejowie uzupełniała: - Ciężarówką Scanią kierował 59-latek,

zaś za kierownicą osobowego Mercedesa siedziała 40-latką. Wstępnie wiadomo, że kobieta uderzyła swoim pojazdem w leżące na drodze stalowe rury.

Przejazd Węzłem Jędrzejów Północ był zablokowany w obie strony.

Naszemu Koledze
Dariuszowi Lewandowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty



składają

koleżanki i koledzy

z Przedsiębiorstwa „DUBR” Sp. z o.o.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by - jak dodał - „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. - Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski - powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wnioski o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i używali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

- Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu - mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej - poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.



Po zdobyciu Monte Cassino czuliśmy ogromną ulgę i wzruszenie. Aż mi zacisnęło gardło, co to było za przeżycie

major Władysław Dąbrowski 101-letni weteran 2. Korpusu Polskiego

Polska-USA. Umowa serwisowa dla czołgów Abrams podpisana

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



FOT. WOJTEK JARGIŁO

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

- Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres - mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników - szacunku i przewidywalności.

Tusk dodał, że liczy, iż współpraca z USA zawsze będzie oparta „na takich stabilnych przesłankach”. - Oczekujemy tego od naszych sojuszników nie za darmo. Oczekujemy tego od naszych sojuszników, ponieważ nikt w Europie, nikt w NATO nie inwestuje tak dużo we własne i wspólne bezpieczeństwo jak Polska - podkreślił.

- 366 czołgów typu Abrams. Inwestycja korzystna z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, korzystna z punktu widzenia przemysłu amerykańskiego, mająca także wielkie

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu - powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. - Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych - zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji - nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach - które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

- Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym - powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. - To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie - bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej - podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłówna

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków - były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaakceptowane przez kapitułę jednogłównie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

Zderzenie samolotów podczas pokazów lotniczych. Nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
USA

Wszyscy członkowie załogi bezpiecznie katapultowali się po zderzeniu dwóch samolotów Marynarki Wojennej podczas pokazu lotniczego w stanie Idaho.

Do zderzenia doszło, gdy samoloty EA18-G Growler należące do Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, z Whidbey Island w stanie Waszyngton, wykonywały pokaz.

Na szczęście nikt nie zginął. Stan członków załogi jest stabilny. Nie zgłoszono innych obrażeń. - Wszyscy są bezpieczni i to jest najważniejsze - mówiła dyrektor ds. marketingu w Silver Wings of Idaho, która pomogła w organizacji pokazu lotniczego.



Organizatorzy lotniczego pokazu mówią o cudzie, bo nikt nie zginął po zderzeniu się dwóch samolotów

Samoloty spadły na ziemię jednocześnie. Natychmiast zamknięto bazę, a pozostała część pokazu lotniczego została odwołana.

Filmy opublikowane przez widzów pokazały cztery otwierające się spadochrony, gdy samolot spadał na ziemię w pobliżu bazy, 80 kilometrów na południe od Boise. Jeden ze świadków mówił, że filmował samoloty, gdy się do siebie zbliżyły. Na nagraniu widać, jak zderzają się, potem obracają się w tandemie, gdy członkowie załogi katapultują się, ich spadochrony się otwierają, a samoloty spadają razem i eksplodują.

Organizatorzy podali, że pokaz lotniczy i skoki ze spadochronem poświęcono historii lotnictwa i współczesnym możliwościom wojskowym.

Moskwa wstrząśnięta atakami dronów. Są zabici i ranni

Oprac. Karolina Wrońska/KS
Rosja

Siły ukraińskie przeprowadziły ataki na rafinerię w Moskwie, zakłady produkujące półprzewodniki dla rosyjskiej armii oraz lotnisko wojskowe na okupowanym przez Rosję Krymie.

„W obwodzie moskiewskim trafione zostały zakłady Angstrom, które dostarczają półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego i są objęte sankcjami USA, Moskiewska Rafineria Ropy Naftowej, stacja przepompowywania ropy naftowej Sołniecznogorska oraz stacja przepompowywania ropy naftowej Wołodarskoje” - podała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

W komunikacie przekazano, że na Krymie trafiono w obiekty infrastruktury i środki obrony przeciwlotniczej lotniska Belbek, w tym system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion oraz naziemną stację kierowania dronami Forpost, punkt przekazywania danych ziemia-powietrze, wieżę kontroli lotów oraz hangar na lotnisku Belbek.

„Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału wojennego Rosji. Trafienia w przedsiębiorstwa kompleksu



Mieszkańcy Moskwy w strachu, Ukraińcy zaatakowali stolicę Rosji dronami

wojskowo-przemysłowego, infrastruktury wojskowej oraz logistykę naftową ograniczają możliwości przeciwnika do kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie” - oświadczył szef SBU Jewhenij Chmara.

„Te uderzenia pokazują, że nawet najlepiej chroniony obwód moskiewski nie jest bezpieczny. SBU i Siły Obrony Ukrainy będą nadal prowadzić precyzyjne operacje specjalne wymierzone w niszczenie zasobów wojskowych przeciwnika” - zapewnił Chmara.

Był to jeden z największych ataków na Moskwę od początku wojny. Rosja twierdzi, że zniszczyła 556 dronów - ale

wiele z nich uderzyło w stolicę. Władze potwierdziły śmierć trzech osób w Moskwie i jednej w Białgorodzie.

W pobliżu moskiewskiej rafinerii zostało rannych 12 osób. Ukraiński Telegram Exilnova+ podał, że był to największy atak na Moskwę od początku inwazji na Ukrainę.

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną.

Moskiewskie lotnisko Szerebietiewo odwołało 200 lotów.

Ten atak był poważnym ciosem dla maszyny wojennej Kremla. Doszło do niego trzy dni po tym, jak Rosja zabiła 24 cywilów w ataku na Kijów. Wśród ofiar w Kijowie znalazła się 12-letnia dziewczynka.

Jeden ze świadków ataku w Moskwie powiedział: „Wszystko jest kompletnie rozwalone. Zawyły syreny. Wybiegłem z domu, złapałem torbę i psa. Wpadłem w panikę”.

PAP

Załoga MV Hondius przejdzie kwarantannę

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Statek wycieczkowy MV Hondius, którego niektórzy pasażerowie zakazili się hantawirusem, przypląnął wczoraj rano do portu w Rotterdamie, gdzie zostanie zdezynfekowany, a jego załoga przejdzie kwarantannę.

Kwarantanna obejmie 23-osobową załogę wycieczkowca i dwóch członków personelu medycznego pozostających na jego pokładzie. Kapitanem statku jest Polak Jan Dobrogowski. Jak informowało wcześniej polskie MSZ, nie wymaga on pomocy medycznej.

Władze portu w Rotterdamie przekazały, że dla części załogi nie pochodzącej z Holandii utworzono miejsca kwaran-

tanny. Nie wiadomo jednak, czy pozostaną tam oni przez cały zalecany 42-dniowy okres kwarantanny.

Część załogi i pasażerowie, którzy opuścili już statek, a także osoby mające z nimi kontakt, zostały poddane kwarantannie w kilku krajach na całym świecie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała 3 maja o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła 10 przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. Na statku wykryto gatunek hantawirusa Andes, występujący w Ameryce Południowej.

PAP

Ceny ropy ciągle w górę, a USA i Iran nadal daleko od osiągnięcia porozumienia

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Ceny gazu w Europie rosną i zmierzają do zaliczenia najdłuższej serii dziennych wzrostów od 2 lat, podczas gdy USA i Iran nadal nie osiągnęły porozumienia ws. zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ropa drożeje na świecie, bo nie widać szans na szybkie zawarcie porozumienia pomiędzy USA a Iranem w sprawie zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Prezydent USA Donald Trump w niedzielę wezwał Iran, by szybko zawarł układ pokojowy, bo w przeciwnym razie „nic z niego nie zostanie”. „Czas ucieka Iranowi i niech lepiej się ruszą, SZYBKO, albo nic z nich nie zostanie. CZAS UCIEKA!” - napisał Donald Trump na Truth



Donald Trump ma dzisiaj odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran

Social. W ostatnich dniach amerykański prezydent sugerował, że może wznowić bombardowanie Iranu.

W piątek Donald Trump potwierdził, że odrzucił ostatnią

propozycję porozumienia Iranu; powtórzył, że Iran musi przekazać swoje zapasy wzbogaconego uranu, albo USA same je wezmą.

Prezydent USA wyraził jednocześnie gotowość do zaakceptowania rozwiązania, które polegałoby na wstrzymaniu przez Iran wzbogacania uranu na 20 lat, lecz zaznaczył, że konieczne są „prawdziwe” gwarancje. Iran miał zaoferować krótsze, 12-letnie moratorium.

Portal Axios podaje, że prezydent USA ma dziś (19.05) odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran.

Tymczasem atak dronów spowodował pożar w elektrowni jądrowej Barakah na północnym zachodzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W niedzielę trzy bezzałogowe statki powietrzne wleciały w przestrzeń powietrzną tego kraju. Dwa z nich przechwy-

cono, natomiast trzeci uderzył w generator elektryczny poza wewnętrznym obwodem elektrowni jądrowej Barakah w regionie Al Dhafra.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) poinformowała, że nie odnotowano zwiększonego promieniowania radioaktywnego.

„MAEA uważnie śledzi sytuację i pozostaje w stałym kontakcie z władzami ZEA, gotowa udzielić pomocy w razie potrzeby” - poinformował agenda ONZ odpowiedzialna za nadzór nuklearny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie wielokrotnie padały ofiarą ataków z użyciem rakiet i dronów podczas trwającej od 28 lutego wojny izraelsko-amerykańskiej z Iranem, w której od 8 kwietnia formalnie obowiązują zawieszenie broni.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,64

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,87

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijaje zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” - ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi osłabliwy eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku za granicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące dominowały debatę publiczną.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent - powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy.



FOT. MARCIN OLIWA SOTO / POLSKAPRESS

Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie

Mówimy także o uzależnieniu, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym - podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko z informatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązujący model mieszany: część rynku działa w systemie licencyjnym, ale kasyno online pozostaje monopol państwowym. Legalnie internetowe kasyno może prowadzić wyłącznie Totalizator Sportowy. Jednocześnie bukmacherzy tacy jak STS, Fortuna czy Superbet mogą działać w modelu licencyjnym.

W teorii miało to zapewniać kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Państwo utrzymuje fikcję kontroli, podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje - mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzorem. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego

– Mielismy sytuację bardzo podobną - istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertą do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem - powiedziała.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej - dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze – państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja - musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto to 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©©

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłowniczą? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypomina, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię cieplną jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależnienia się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najczęściej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trzebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołną nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby łądować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatryk sprawią, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zależnieni, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społecznej na tego typu narracje. - Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©️

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tys. osób.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencji takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 - czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwania osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów - tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem - powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorię świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Chociaż pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 - podkreśla Piotr Nowjalis, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencji i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco - lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostawiania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu - nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolidyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu - prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi - powiedział Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj - musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego - powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwa-

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem - i być może nie dla wszystkich jest to jasne - jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliższym Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy - ocenił.

a część naszej siły roboczej walczy obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych - przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję - dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytaliśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne - liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą - powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

nili luki, których narodowi przewoźnicy nie mogą lub nie chcą wypełnić, bo np. im się to nie opłaca”.

Zapytany o największy błąd, który popełnił RegioJet, odpowiedział: „myślę, że problemem był model biznesowy?”

– Na początku oferowali bardzo niskie ceny biletów, aby przyciągnąć ludzi - co samo w sobie nie jest błędem. Jednak w swoim modelu założyli pewne koszty, których nie udało się utrzymać w ryzach, przez co model przestał być rentowny - powiedział.

Według niego najgorszą rzeczą dla pasażerów jest sytuacja, gdy firma staje się niewypłacalna w trakcie świadczenia usług.

– Dlatego apeluję o wolny dostęp i liberalny rynek, aby każdy mógł rzetelnie zaplanować swoje operacje. RegioJet to dobry operator, wiedzą, jak zarządzać pociągami, ale potrzebują stabilności kosztów - podsumował. ©©

Era tych systemów ciepłowniczych dobiega końca

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności systemów ciepłowniczych - tłumaczy Strefie Biznesu Krzysztof Łokaj, manager ds. rozwoju rynków Europy i Afryki w Wärtsilä Energy. Jednocześnie wskazuje, że rosnący udział OZE, zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce.

Jak miniony sezon grzewczy zweryfikował przygotowanie systemów ciepłowniczych? Kluczowym wyzwaniem były ceny paliw, dostępność mocy czy elastyczność źródeł?

Każdy system ciepłowniczy funkcjonuje w innych uwarunkowaniach i mierzy się z własnymi wyzwaniami, dlatego trudno o daleko idące uogólnienia. Z naszych obserwacji wynika jednak, że w wielu przypadkach, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy, kluczowym wyzwaniem pozostaje zapewnienie systemowi odpowiedniej elastyczności.

Czy po ostatnim sezonie widać wyraźną zmianę podejścia operatorów do wyboru technologii wytwarzania ciepła i energii?

Strategie inwestycyjne co do zasady nie zmieniają się z sezonu na sezon. Jednak długotrwałe, surowe warunki zimowe, utrzymujące się przez ponad dwa miesiące, jasno pokazały, że musimy zachować gotowość do dostarczania ciepła, które jest niezawodne, dyspozycyjne i dostępne cenowo. To właśnie dlatego tak istotny jest zdywersyfikowany mix wytwórczy, dostosowany do specyfiki lokalnego systemu. Nie istnieje jedno uniwersalne rozwiązanie dla wszystkich, natomiast w naszej ocenie dla każdego systemu kluczowe znaczenie ma zapewnienie odpowiedniej elastyczności.

Analiza wskazuje, że różnica zaledwie 1,5 p.p. w sprawności elektrycznej może znacząco wpłynąć na ekonomikę projektu. Skąd bierze się tak duża skala efektu finansowego?

Źródłem tego zjawiska jest rosnący udział OZE w polskiej, jak również europejskiej sieci elektroenergetycznej. Produkcja energii ze źródeł odnawialnych jest silnie uzależniona od warunków pogodowych i podlega ciągłym wahaniom. Przekłada się to na dużą zmienność cen energii elektrycznej w ciągu dnia, a nawet



Zmienność cen energii i potrzeba dywersyfikacji źródeł wymuszają nowe podejście do inwestycji w ciepłownictwie i energetyce

w obrębie jednej godziny, zwłaszcza po przejściu Europy na rynki 15-minutowe, gdzie rozliczenia ustalane są co kwadrans, a nie, jak dawniej, w blokach godzinowych. Wyższa sprawność elektryczna sprawia, że elektrociepłownia kogeneracyjna może dostarczyć tańszą energię elektryczną, a tym samym wygrać ze źródłami o niższej sprawności. Dzięki temu operatorzy systemów ciepłowniczych mogą lepiej wykorzystywać okazje rynkowe, korzystając z bardziej efektywnego układu. Dodatkowo, wyższa sprawność oznacza niższy koszt krajowy, a tym samym wyższe przychody ze sprzedaży tej samej ilości energii elektrycznej w tych samych okresach. Przekłada się to na większą liczbę godzin pracy oraz wyższy stopień wykorzystania silników kogeneracyjnych. Z jednej strony skraca to okres zwrotu z inwestycji, a z drugiej ogranicza potrzebę uruchamiania innych źródeł ciepła, ponieważ silniki kogeneracyjne jednocześnie produkują energię elektryczną i ciepło. W skrócie, możliwość równoczesnej sprzedaży ciepła i energii elektrycznej zwiększa przychody przedsiębiorstw ciepłowniczych, co stwarza przestrzeń do obniżania taryf ciepła dla odbiorców końcowych.

Jak w praktyce przekłada się wyższa sprawność na koszt ciepła dla odbiorców i konkurencyjność systemów ciepłowniczych względem innych źródeł ogrzewania?

Jak już wspominałem, sprowadza się to do faktu, że możliwość uzyskiwania dodatkowych przychodów ze sprzedaży energii elektrycznej pozwala przedsiębiorstwu ciepłowniczemu obniżyć koszt ciepła dla odbiorcy końcowego. Konkurencyjność poszczególnych źródeł ciepła nie jest jed-

nak determinowana wyłącznie przez zastosowaną technologię. W dużym stopniu zależy ona od cen energii elektrycznej czy też kosztów oraz dostępności paliw. Przykładowo, w okresach dużej podaży taniej energii elektrycznej bardzo konkurencyjne stają się pompy ciepła. Z kolei podczas przedłużających się okresów niskiej produkcji z wiatru i słońca, tzw. dunkelflaute, to jednostki kogeneracyjne są w stanie zapewnić tańsze ciepło oraz niezbędną moc dla systemu elektroenergetycznego. Kluczowe jest to, że era monolitycznych systemów ciepłowniczych, opartych na jednym rodzaju źródła, dobiega końca. Nowoczesne systemy muszą wykorzystywać zdywersyfikowany mix technologii, które mogą być uruchamiane elastycznie, w zależności od aktualnych warunków rynkowych i pogodowych, tak aby optymalizować zarówno strukturę wytwarzania, jak i koszty.

Czy inwestorzy w Polsce w wystarczającym stopniu uwzględniają całkowity koszt cyklu życia instalacji (LCOE/LCOH), czy nadal dominują decyzje oparte głównie na CAPEX?

CAPEX pozostaje i zawsze będzie jednym z kluczowych czynników w decyzjach inwestycyjnych. Oczywiście przy takich wyborach brane są pod uwagę także koszty całego cyklu życia instalacji, rzeczywistość żywotność urządzeń oraz zdolność dostosowania ich do zmieniających się warunków rynkowych. Najistotniejszą zmianą, którą dziś obserwujemy w podejściu inwestorów, jest sposób budowania przychodów. Tradycyjne, mało elastyczne jednostki kogeneracyjne były projektowane z myślą o maksymalnej liczbie godzin pracy w podstawie i sprzedaży energii elektrycznej

po stałej cenie. Taka cena jest jednak zazwyczaj znacznie niższa niż krótkotrwałe, ale wyraźne skoki cen na rynku. W efekcie operatorzy zaczynają odchodzić od niemal bazowej produkcji po stałej stawce i koncentrują się na podążaniu za rynkiem spot lub bilansującym, gdzie możliwe jest wykorzystanie okresów wysokich cen energii. Dodatkowo coraz większą rolę odgrywa rynek rezerw systemowych, który może stanowić istotne, dodatkowe źródło przychodów.

Na ile wybór technologii wysokosprawnej może ograniczyć ryzyko regulacyjne, w tym koszty związane z EU ETS i rosnącymi wymaganiami emisyjnymi?

Wyższa sprawność bezpośrednio przekłada się na niższą emisję CO₂ w przeliczeniu na jednostkę wytworzonej energii, a tym samym na ograniczenie kosztów wynikających z polityk klimatycznych. Jest to także istotny element budowania odporności systemu w dłuższej perspektywie. Wraz z rosnącą dostępnością i wykorzystaniem zrównoważonych paliw w sektorze ciepła i energii, coraz większego znaczenia nabiera bowiem ich możliwość najbardziej efektywnego wykorzystania. Przykładowo, możliwości techniczne tego typu rozwiązań zwiększają elastyczność operacyjną systemów ciepłowniczych i dają operatorom większą swobodę w doborze oraz stopniowym wdrażaniu działań ograniczających emisyjność, przy zachowaniu bezpieczeństwa i ciągłości dostaw energii. Przykładem są nowoczesne silniki kogeneracyjne, które mogą pracować na biometanie lub na mieszance gazu ziemnego z dodatkiem do 25 procent wodoru bez konieczności modyfikacji samej jednostki. Istnieją także rozwiązania

dwupaliwowe, umożliwiające płynne przełączanie się pomiędzy paliwem gazowym a ciekłym, takim jak biodiesel, bez przerywania pracy instalacji.

Czy krótszy okres zwrotu, nawet o 1-2 lata, realnie zmienia decyzje inwestycyjne samorządów i przedsiębiorstw ciepłowniczych?

Te inwestycje są finansowane ze środków publicznych, zarówno bezpośrednio poprzez dotacje, programy wsparcia i inne mechanizmy zachęty, jak i pośrednio poprzez koszty ciepła oraz energii elektrycznej ponoszone przez nas jako odbiorców końcowych. Dlatego w interesie nas wszystkich leży zapewnienie niezawodnych, przystępnych cenowo i zrównoważonych dostaw ciepła oraz energii elektrycznej. Jeżeli inwestycja może się szybciej spłacić, daje to przedsiębiorstwu ciepłowniczemu możliwość zaofiarowania odbiorcom niższych cen ciepła.

W jakim stopniu elastyczne jednostki, takie jak silniki gazowe, mogą stabilizować system ciepłowniczy w warunkach rosnącego udziału OZE?

Elastyczność silników kogeneracyjnych wynika nie tylko z możliwości ich uruchamiania i zatrzymywania w ciągu kilku minut czy z opcji przełączania paliw. Ten sam silnik może z powodzeniem pełnić funkcję źródła bilansującego w systemie elektroenergetycznym, uruchamiając się i zatrzymując nawet kilka razy dziennie. Gdy wymaga tego sytuacja, jest też w stanie pracować jako źródło bazowe przez wiele dni, tygodni, a nawet miesięcy, na przykład podczas długich i mroźnych zim. Dokładnie taką sytuację obserwowaliśmy w jednej z ciepłowni w Niemczech, która wykorzystuje nasze silniki kogeneracyjne. W poprzednich sezonach grzew-

czych uruchamiała ona wszystkie dziewięć jednostek sześć do siedmiu razy dziennie, głównie w zależności od cen energii elektrycznej. Gdy jednak odwiedziłem ten obiekt w lutym, instalacja pracowała nieprzerwanie przez ponad 60 dni z uwagi na bardzo wysokie zapotrzebowanie na ciepło. Wyobraźmy sobie teraz scenariusz, w którym Europa doświadcza dwutygodniowej dunkelflaute, podobnie jak w październiku 2024 roku. Ceny energii elektrycznej gwałtownie wtedy wzrosły, a operatorzy systemów ciepłowniczych dysponujący wysokosprawnymi silnikami kogeneracyjnymi nie tylko uniknęli konieczności zużywania drogiej energii na potrzeby produkcji ciepła, lecz także osiągnęli dodatkowe przychody, dostarczając do systemu bardzo potrzebną moc. Jeszcze bardziej skrajny przykład pochodzi z Hiszpanii, gdzie w 2025 roku doszło do blackoutu. W tym czasie sześć naszych dwupaliwowych silników kogeneracyjnych bez żadnych zakłóceń dostarczało ciepło i energię do lotniska Madryt-Barajas, a następnie wspierało proces odbudowy sieci. Co istotne, operatorzy zdecydowali się pozostawić jeden z silników zasilany gazem ziemnym, podczas gdy pozostałe przełączono na paliwo ciekłe. Mimo spadku ciśnienia gazu w rurociągach, spowodowanego wyłączeniem stacji tłoczni, okazało się ono wystarczające, aby silnik mógł pracować nieprzerwanie przez cały czas trwania blackoutu.

Czy polski sektor ciepłowniczy jest gotowy na szybką modernizację w kierunku wysokosprawnej kogeneracji, czy barierą pozostają regulacje i dostęp do finansowania?

Cały sektor ciepłowniczy oczekuje zmian w przepisach, które umożliwią bardziej elastyczne funkcjonowanie. Liczymy, że długo wyczekiwana „Strategia dla Ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r.” stanie się jednym z kluczowych elementów tej transformacji. Już dziś jednak widać wiele przedsiębiorstw ciepłowniczych, zarówno lokalnych, należących do samorządów, jak i będących częścią dużych grup energetycznych, które decydują się na inwestycje w tę technologię. Również ustawodawcy i regulatorzy dostrzegają korzyści płynące z wysokosprawnej kogeneracji, dlatego coraz mniej aktualne staje się pytanie „czy”, a coraz bardziej „jak szybko” otoczenie rynkowe i regulacyjne będzie w stanie skutecznie wspierać rozwój tych inwestycji. ©©

Zamieszanie wokół wojsk USA w Polsce

Wygląda na to, że Stany Zjednoczone wycofają część swoich wojsk z Europy. Kiedy i czy na pewno – dokładnie nie wiadomo. Departament Obrony USA nie wydał w tej sprawie jasnego oświadczenia, ale decyzję Pentagonu otwarcie krytykują kongresmeni z Partii Demokratycznej i Republikańskiej. Mówią o „policzku dla Polski i dla bałtyckich przyjaciół”

Dorota Kowalska

W tej sprawie pewne jest jedno: tak naprawdę nikt nie wie, o co dokładnie chodzi. Wiadomo natomiast, że rzecz dotyczy amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Polsce i w Niemczech.

O redukcji sił amerykańskich w Europie mówiło się już od pewnego czasu. Na początku maja USA ogłosiły, że wycofają pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, potem Donald Trump zasugerował, że może przesunąć ich do Polski.

W nocy ze środy na czwartek amerykański dziennik „The Wall Street Journal” oraz portal Army Times podały jednak informacje o anulowaniu wysłania brygady pancernej do Polski. Te doniesienia potwierdził Reuters. W piątek podał, powołując się na dwóch amerykańskich urzędników, wypowiadających się anonimowo, że Pentagon anulował plany rotacyjnego przemieszczenia 4 tysięcy amerykańskich żołnierzy do naszego kraju. Telewizja CNN poinformowała z kolei, powołując się na źródła w resorcie wojny USA, że ta decyzja szefa Pentagonu Pete’a Hegsetha była częścią serii ruchów mających zredukować liczbę sił USA w Europie.

W czwartek minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapewniał, że liczba amerykańskich żołnierzy w Polsce się nie zmniejszy.

Dzień później, podczas uroczystości przekazania Siłom Zbrojnym RP satelitarnego systemu MikroSAR, tłumaczył, że „nie ma żadnych decyzji ograniczających obecność sił i środków amerykańskich w Polsce”, a sojusz między Polską a USA „jest naprawdę silny”.

- Polska na swoim terytorium ma zarówno stałą, jak i rotacyjną obecność wojsk amerykańskich - mówił wicepremier.

Idość, że polski rząd jest „w stałym kontakcie z głównodowodzącymi siłami amerykańskimi w Europie”, a „rotacje, które następują, nie zmieniają strategii polityki państwa polskiego”.

- Te decyzje, które państwo obserwujecie, wynikają z decyzji prezydenta Trumpa. Jasno wskazał o zmniejszeniu kontyngentu o 5 tysięcy w Niemczech. Żeby to wykonać, Pentagon po-

dejmuje różnego typu działania. Czasem jedna brygada może być wstrzymana, żeby przyjechała na jej miejsce inna. One dotyczą zmniejszania nie obecności w Polsce, ale u innych partnerów europejskich - podkreślił Kosiniak-Kamysz. - Jesteśmy zapewniani przez głównodowodzących, że Polska jest dalej najbardziej stabilnym i lojalnym sojusznikiem amerykańskim - dodał szef MON.

Uspokajał także premier Donald Tusk. Zaznaczył, że „spodziewaliśmy się od wielu, wielu miesięcy pewnych decyzji dotyczących Europy”.

- Nasz sojusznik najważniejszy, najbliższy, Stany Zjednoczone od lat właściwie zapowiadały pewną korektę w ich polityce, większe zainteresowanie innymi teatrami - tłumaczył.

I przypomniał apele amerykańskiej administracji dotyczące tego, aby „Europa brała na siebie większą odpowiedzialność za swoje bezpieczeństwo”. Podkreślił, że Polska odpowiedziała na to „natychmiast” i „odpowiada skutecznie do dziś”.

- Polska jest tutaj absolutnie wiodącym krajem. Nic się tu nie zmieni - przekonywał premier.

Poinformował też o otrzymanych gwarancjach. - Otrzymałem zapewnienie i to jest też dla mnie ważne, że te decyzje mają charakter logistyczny i one nie wpłyną bezpośrednio na możliwości odstraszenia i nasze bezpieczeństwo, jeśli chodzi o współpracę polsko-amerykańską - przekazał Donald Tusk.

Także rzecznik rządu Adam Szałka w rozmowie z RMF FM Szałka zapewnił, że „wojska amerykańskie w Polsce są i będą”.

- To jest najważniejsza informacja i wszystkim nam powinno zależeć, niezależnie od strony politycznej, żeby wojska amerykańskie w Europie, i przede wszystkim w Polsce, były - powiedział.

Powtarzał to, o czym wcześniej mówili premier i szef MON: w USA trwają prace nad reorganizacją obecności wojsk amerykańskich w Europie. Szałka dodał, że „dla nas obowiązujące i ważne jest to zapewnienie, które otrzymał prezydent Karol Nawrocki - że to nie obejmie Polski”.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo

- Mamy też takie zapewnienie od głównodowodzącego sił NATO w Europie, generała Alexusa Grynkewicha - stwierdził Szałka.

Rzeczywiście, prezydent Nawrocki informował wcześniej, że rozmawiał z prezydentem USA Donaldem Trumpem o relokacji amerykańskich żołnierzy z Niemiec. Mówił wtedy, że - jeśli taka będzie decyzja Trumpa - Polska jest gotowa ich przyjąć. W podobnym tonie wypowiadał się premier Tusk.

To będzie mniej amerykańskich żołnierzy w Polsce? A może więcej, bo dotrą ci z Niemiec? Nie do końca wiadomo. Chociaż wydaje się, że 4 tys. Amerykanów wojskowych nie zostanie jednak do nas przetrzuconych z baz rozlokowanych na terytorium naszego zachodniego sąsiada, a jeśli już zostało, to za chwilę stąd wyjadą.

Departament Obrony USA publicznie nie wytłumaczył bowiem swoich decyzji: albo odmawiając komentarza, albo nie odpowiadając na pytania. Jedynym wyjątkiem jest wypowiedź p.o. rzecznika prasowego Pentagonu Joela Valdeza dla Politico, który przeczył, by decyzja była nagła.

„Decyzja o wycofaniu wojsk jest efektem kompleksowego, wielowarstwowego procesu, który uwzględni opinie kluczowych dowódców i całego łańcu-

cha dowodzenia. Nie była to nieoczekiwana decyzja podjęta w ostatniej chwili” - powiedział w oświadczeniu cytowanym przez portal.

Coś jednak jest na rzeczy, bo sprawa stała się na komisji sił zbrojnych Izby Reprezentantów. W piątek stawili się na niej dowódca amerykańskich sił lądowych generał Christopher LaNeve oraz sekretarz ds. sił lądowych Dan Driscoll. Kongresmeni pytali ich także o doniesienia mediów na temat odwołania w ostatnich dniach przyjazdu do Polski 2 Pancerniej Brygady Grupy Bojowej z 1 Dywizji Kawalerii.

LaNeve odpowiedział, że decyzja w tej sprawie zapadła po konsultacji z dowódcą sił USA w Europie (EUCOM), którym jest generał Alexis Grynkewich. - Otrzymał instrukcje dotyczące redukcji sił. Współpracowałem z nim, ściśle konsultując, której jednostki będzie to dotyczyć. Najbardziej sensowne było, aby ta brygada nie została wysłana w teatr działań. Ściśle współpracujemy z generałem Grynkewiczem i jego zespołem, aby zapewnić, że ma od nas odpowiednie siły - powiedział LaNeve.

Generał potwierdził, że część przetrzucanej brygady była już w Polsce, a jej sprzęt był w transzycie. Pytani o termin podjęcia

decyzji LaNeve i Driscoll odpowiedzieli, że decyzja została podjęta w ciągu ostatnich dwóch tygodni, a dowiedzieli się o niej kilka dni temu. Nie wiedzieli, czy wstrzymana brygada zostanie zastąpiona innymi siłami wysłanymi do Polski ani też, czy polskie władze zostały poinformowane o tym ruchu.

- Cóż, ja już znam odpowiedź, bo dzwonił do mnie wczoraj. Nie wiedzieli. Zostali zaskoczeni. To jedni z naszych najlepszych sojuszników i nie mieli pojęcia - stwierdził republikanin kongresmen Don Bacon, były generał Sił Powietrznych USA. - Nadal nie wiemy, dlaczego brygada została wstrzymana. Nie wiemy, czy to tylko zawieszenie, czy na stałe. Jesteśmy winni Polsce i naszym bałtyckim przyjaciołom, którzy są bardzo narażeni przez tę decyzję, lepsze wyjaśnienie - dodał. I uznał, że ta decyzja to „policzek dla Polski i policzek dla naszych bałtyckich przyjaciół”, a na dodatek jest ona sprzeczna z przepisami nakładającymi restrykcje dotyczące wycofania wojsk USA z Europy.

Chodzi o uchwalone przez Kongres na początku roku przepisy zabraniające redukcji amerykańskich sił zbrojnych w Europie poniżej poziomu 76 tys. na więcej niż 45 dni, dopóki szef Pentagonu i szef Dowództwa Eu-

ropejskiego (EUCOM) nie przedstawią Kongresowi oddzielnych raportów uzasadniających podjęcie takiej decyzji. Prawo nakłada również obowiązek konsultacji z Kongresem, innymi instytucjami państwa oraz sojusznikami.

Bacon stwierdził, powołując się na własne doświadczenie, że decyzja o wycofaniu części wojsk amerykańskich ze Starego Kontynentu została podjęta wbrew opinii dowódcy sił USA w Europie i podważa ona zaufanie sojuszników do Stanów Zjednoczonych. Przypomnijmy: jeszcze w marcu generał Grynkewich zapewniał tę samą komisję, że obecność dwóch brygad pancernych w Polsce jest kluczowa dla odstraszenia Rosji.

Inny Republikanin, Austin Scott z Georgii zauważył, że resort kłamał, twierdząc, że decyzja o wstrzymaniu ruchu brygady „nie została podjęta w ostatniej chwili”, biorąc pod uwagę, że doszło do niej w trakcie przetrzutu wojsk.

Przepytujący urzędników kongresmeni - szef komisji Mike Rogers (republikanin), wiceszef Adam Smith (demokrata) i Austin Scott (republikanin) dołączyli do grona krytyków ostatnich posunięć Pentagonu.

Mike Rogers podkreślił, że ten po raz kolejny podjął decyzję wbrew prawnemu obowiązkowi konsultacji z Kongresem.

- Nasi przeciwnicy zwracają na to uwagę i doceniają tę odpowiedź, ale szczerze mówiąc, nie sądzę, żeby to odpowiadało obecnej sytuacji w Europie. I szczerze mówiąc, nie tylko nasi przeciwnicy zwracają na to uwagę, ale także nasi sojusznicy. Polska, gdzie miały zostać rozmieszczone siły, jest sojusznikiem, który wydaje 4,8 proc. PKB na obronność - powiedział z kolei Joe Courtney z Partii Demokratycznej. - Biorąc pod uwagę fakt, że administracja również odwołała lub wycofuje pięć tysięcy żołnierzy z Niemiec, przepraszam, ale uważam, że to okropny sygnał, bo nasi przeciwnicy i sojusznicy zwracają na to uwagę - dodał Courtney.

Cóż, miejmy nadzieję, że w ciągu najbliższych dni sprawa się wyjaśni i Departament Obrony USA wyda jasny komunikat, co do rotacji wojsk amerykańskich w Europie. PAP

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność



Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Filip Chajzer wrócił z urlopu

Celebryta i jego nowa ukochana zostali przyłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiadli do taksówki i odjechali.

Marcela Leszczak czuje, że się wypala

Modelka zaczęła uskarżać się na trudy pracy influencerki. Po tym jak na kilka dni odstawiła aktywność w sieci, z jej profilu ulotniła się część followersów. „Przeszło mnie obserwować około 800 osób, bo jak wiadomo, w Instagramie chodzi o aktywność i systematyczność. Czuję, że się wypalam” – napisała.

Maja Ostaszewska odpowiedziała na zarzuty

Udział aktorki w reklamie galanterii skórzanej odbił się w sieci sporym echem. Wielu internautów wytknęło hipokryzję aktorce zaangażowanej w liczne działania na rzecz poprawy losu zwierząt. Bohalterka kampanii zabrała w końcu głos. „70 proc. torebek GR nie jest ze skóry zwierzęcej. Te, które pokazuję na zdjęciach, nie pochodzą ze skóry zwierzęcej” – napisała na Instagramie. „Czy mamy rozumieć, że jest pani również weganą w 30 procentach?” – spytał jeden z internautów. (GZL) Fot. Wojciech Matusik



Powódź Stopklatka, 20:00

Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Szklana pułapka 2 Polsat, 20:35

Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przestępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski – wyścig przez życie TVP Polonia, 22:15

Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza TVP 2, 23:25

Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.

KRZYŻÓWKA NR 75

Poziomo:

- 3) jednostka natężenia oświetlenia,
- 6) łączy brzegi rzeki,
- 11) Edward ...-Lubaszewski,
- 12) niewielki komputer osobisty,
- 13) honorowa wokół stadionu,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) sztuka Henrika Ibsena,
- 16) główny organ dowodzenia armią,
- 17) najwyższy głos kobiecy,
- 18) Fronczewski lub Adamczyk,
- 19) przełożony zakonu,
- 21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
- 26) tendencja w sztuce, trend,
- 27) „droga” ciała niebieskiego,
- 30) komedia Franciszka Zablockiego,
- 31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsytha,
- 34) soczysta odmiana gruszy,
- 38) niebieski kwiat polny,
- 39) korekta w księgowości,
- 40) jeden z rodzajów literackich,
- 41) średniowieczni kuglarze,
- 42) część osprzętu żaglowego.

Pionowo:

- 1) ceniony, uznany twórca,
- 2) specjalista od budowy organizmu,
- 3) wyspa poetki greckiej Safony,
- 4) np. druga w pociągu,
- 5) odludne miejsce, pustelnia,
- 6) klasztor w Kościele Wschodnim,
- 7) część ogumienia pojazdu,



AUTOPROMOCJA 0111454748

Echo Dnia

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 12 312 53 88

- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
- 9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
- 10) życzenia z rysunkiem od malucha,
- 20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
- 22) pojemnik z wikliny,
- 24) np. „Żurawie” Józefa Chełmońskiego,
- 25) Violetta, aktorka z serialu

- „Ranczo”,
- 28) dolna część twarzy,
- 29) woreczek na miedziaki,
- 31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
- 32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
- 33) dawniej załącznik, dokument,
- 35) wypoczywa pod gruszą,
- 36) długa, nudna przemowa,
- 37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74

S	Z	Y	K	A	R	S	Z	P	I	C	M	F												
A	A	R	C	H	A	I	K	A	Z	I	E	B	A											
I	G	O	R	A	P	R	A	C	J	A	Z	W												
R	O	G	N	I	S	K	O	I	D	C	O													
K	O	Z	L	E	O	M	L	O	T	W	Z	O	R											
D	G	O	R	D	O	N	R	S	Y	Y														
K	A	S	K	A	O	I	K	Z	R	Z	U	T												
R	L	W	O	D	N	Y	S	W	I	A	T	N	K											
Z	L	U	D	A									U	W	A	G	A							
E	Z												K				O							
M	I	A	S	T	O								W	A	C	H	T	A						
M	T	G											E	H			O							
S	P	A	R	T	A								Z	U	L	A	W	Y						
E	U	C											Y	O				K						
P	T	Y	S										Z	B	I	O	R	N	I	K	P	L	A	T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Podjmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że uciechy to nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany.

Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerza rozmowa pomoże zakończyć dawny konflikt.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.

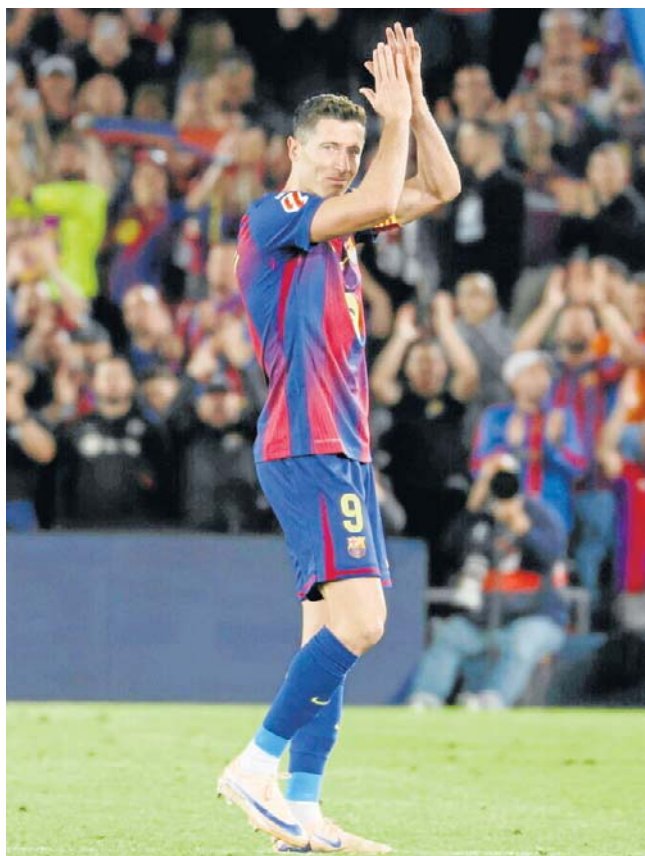
Basta! Lewandowski żegnany z honorami przez Barcelonę

Jacek Czapplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zapłakany Robert Lewandowski dopiero w nocy z niedzieli na poniedziałek opuszczał słynne Camp Nou. Jako piłkarz FC Barcelony rozegrał na nim swój ostatni mecz. Klub pożegnał go z honorami, tak jak na legendę przystało.

Lewandowski w spotkaniu z Betisem (3:1) wyszedł z opaską kapitana. Bardzo chciał strzelić gola, ale się nie udało. W 85 minucie do oczu napłynęły mu łzy. Właśnie wtedy został zmieniony przez trenera Hansiego Flicka. Wypełniona po brzezi widownia wstała z miejsc i oklaskami podziękowała za cztery wspaniałe sezony, okraszone aż trzema tytułami mistrzowskimi. Wielu kibiców trzymało w górze szalik z wizerunkiem Polaka. Powiewały biało-czerwone flagi. Zobaczyliśmy też okolicznościowe transparenty z podziękowania w języku polskim. Był szpaler od drużyny, było podrzucanie i była też pamiątkowa statuetka od prezydenta Joana Laporty, wdzięcznego za przyjęcie do Barcelony, pogrążonej wówczas w kryzysie na każdym polu. Lewandowski żegna się obłędnymi statystykami - to bowiem aż 119 bramek i 24 asysty w rozegranych 192 meczach.

- Od pierwszego dnia czułem się jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Lewandowski do 60 tys. kibiców. Camp Nou opuszczał dopiero osiem minut po północy. - Nie chciał, żeby ta noc się skończyła - kwitują katalońskie media, zwracające uwagę na to, że stanął do zdjęcia z każdym pracownikiem klubu. Potem w otoczeniu naj-



FOT. MARTA PEREZ/PAP

- Od pierwszego dnia czułem się, jak w domu. To był wielki zaszczyt grać dla tego klubu - mówił Robert Lewandowski do 60 tysięcy kibiców w Barcelonie

bliższych chwycił ostatnie minuty na opustoszałym stadionie. Towarzyszyli mu żona, córki, mama, siostra i grono przyjaciół z Polski. Bohater dnia schodził z murawy bosy, do piosenki nomen omen o takim tytule, wyśpiewanej przez zaprzyjaźnionego lidera zespołu Zakopower, Sebastiana Karpiel-Bułęckę.

Barcelonie pozostał tylko wyjazdowy mecz z Valencią w finałowej kolejce La Ligi, do którego dojdzie w nadchodzącą sobotę. Nie wiadomo czy Lewandowski w nim zagra, ani tym bardziej w jakim wymiarze czasowym. Polak nie bije się

o koronę króla strzelców, więc potencjalnie niedzielny występ na Camp Nou był jego ostatnim w ogóle w barwach Dumy Katalonii.

Co potem? Ani chwili wytchnienia - przynajmniej na razie. Reprezentacja Polski wprawdzie nie zakwalifikowała się na mundial, ale Lewandowski i tak zaliczy kolejne zgrupowanie. Zapowiedział, że przybędzie na czerwcowe mecze sparingowe z Nigerią (w Warszawie) i Ukrainą (we Wrocławiu) - tak że ze względu na to, by godnie upamiętnić zmarłego nagle asystenta, Jacka Magierę. Z medialnych doniesień

wynika, że kapitan ani myśli kończyć kariery w kadrze. Według informacji Mateusza Ligęzy z Radia ZET „Lewy” planuje zostać na eliminacje Euro 2028 i potencjalnie dopiero po tym turnieju powiedzieć „pas”, o ile zdrowie na to mu pozwoli. Turniej odbędzie się bowiem w przededniu jego 40. urodzin.

Zanim Lewandowski uda się na zasłużony urlop to razem ze swoim menedżerem Pinim Zahavim planuje wybrać nowy klub. Istnieje kilka warunków do spełnienia. Nasz rodak chce być niekwestionowaną gwiazdą zespołu, ugrać potencjalnie najwyższy kontrakt w karierze i grać w takiej lidze, w której intensywność jest niższa niż w Hiszpanii, w której na finiszu niestety już odstawał od młodszych kolegów. W grze są ponoć tylko i aż dwa kierunki: amerykańska Major Soccer League, w której od trzech lat zabawia się Lionel Messi w barwach Interu Miami, albo saudyjska Saudi Professional League, w której od tego samego czasu z Al-Nassr ani razu nie triumfował Cristiano Ronaldo, ale za chwilę najpewniej zdobędzie 1000. gola w karierze, inkasując około 280 mln euro za każdy sezon, czyli aż o 150 mln więcej niż Messi za oceanem. W kontekście Lewandowskiego póki co padają dwa kluby z tych lig: kolejno Chicago Fire i Al-Hilal. A co następcą w Barcelonie? Hiszpańskie media są zgodne, że Polaka będzie ciężko zastąpić. Wykluczony ze względów finansowych wydaje się transfer dwuletniej gwiazdki o podobnym statusie. Prawdopodobnie do jedenastki na stałe wskoczy więc Ferran Torres lub Marcus Rashford, o ile zostanie wykupiony z Manchesteru United za 40 mln euro.

©©

Rusza „najbiedniejszy” turniej wielkoszlemowy. Paryż wita tenisową elitę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Ruszyły kwalifikacje do drugiego w tym roku wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open (pula nagród: 61 723 000 euro). W Paryżu czeka nas zapewne wiele emocji i moc wrażeń.

Na paryskich kortach ziemnych kompleksu „Stade Roland Garros”, ujrzymy sporą grupę naszych zawodników. W kwalifikacjach do turnieju głównego mamy trzy tenisistki - Maję Chwalińską, Katarzynę Kawę i urodzoną w Czechach Lindę Klimovicovą.

W zmaganiach deblistów, zadebiutuje 22-letni Filip Pieczonka, który wystąpi u boku Czecha Vita Koprivy. Oprócz niego zobaczymy oczywiście Jana Zielińskiego (w parze z Lukiem Johnsonem).

W grze podwójnej parą zagrają trzy Polki, wszystkie z zagranicznymi partnerkami. Magda Linette wystąpi z Ukrainką Julią Starodubcewą, Magda-

lena Fręch - z Węgierką Anną Bondar, a Katarzyna Piter będzie grać z Renatą Zarazúa z Meksyku.

Zwycięzca męskiego turnieju singlowego otrzymuje Coupe des Mousquetaires, nazwany na cześć czterech muszkieterów francuskiego tenisa: Jeana Borotry, Jacques Brugnona, Henri Cocheta i René Lacoste'a.

Z kolei najlepsza kobieta zostanie obdarowana repliką Coupe Suzanne Lenglen.

Organizatorzy French Open oferują najniższą pulę nagród spośród wszystkich turniejów wielkoszlemowych. 61 723 000 euro to i tak wzrost o 9,53% w porównaniu z rokiem poprzednim.

Za wygranie meczu 1. rundy kwalifikacji tenisistki zgramy po 24 000 euro, za kolejną - 33 000 euro, a za trzecią i ostatnią - 48 000 euro. 1. runda głównego turnieju singlowego - zarówno par, jak panów - oznacza czek na 87 000 euro.

„Stade Roland Garros” na skraju Lasku Bulońskiego to 20 kortów, a główną areną jest Court Philippe Chatrier. ©©



FOT. PAPIERA

Już czterokrotnie Iga Świątek wygrywała prestiżowy turniej French Open - w latach 2020, 2022, 2023 i 2024

Przeegrany finał Ligi Mistrzów wart ćwierć miliona euro. Polacy docenieni

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W finale Ligi Mistrzów siatkarki drużyna Aluron CMC Warta Zawiercie przegrała w słynnej turyńskiej hali „Inalpi Arena” z włoską Sir Sicoma Monini Perugia 0:3 (27:29, 18:25, 15:25).

Tym samym podopieczni trenera Michała Winiarskiego drugi rok z rzędu zakończyli prestiżowe rozgrywki na drugim miejscu, a włoski zespół obronił tytuł.

Za zwycięstwo Sir Sicoma Monini Perugia - z Kamilem Semeniukiem w składzie - otrzyma z Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej (CEV) 500 000 euro. Mistrzowie Polski mogą liczyć na wypłatę 250 000 euro.

Trzecia w turnieju finałowym turecka ekipa T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü - z Tomaszem Fornalem - zainkasuje 150 000 euro, a czwarta - PGE Projekt Warszawa - 100 000 euro.

Ostateczne premie są jednak jeszcze większe - otóż siatkarska centrala z siedzibą w Luksemburgu płaci premie również

za kolejne etapy i pojedyncze mecze. Np. wygrana w ćwierćfinale to 12 000 euro (przeegrana dostaje 6000 EUR), a wygrana w play-off lub 4. rundzie - 10 000 euro (przeegrana może liczyć na 5000 EUR).

Wygranie meczu w fazie grupowej to równowartość 10 000 euro, a porażka 5000.

Nagrody indywidualne turnieju Final Four Ligi Mistrzów

Najbardziej wartościowy zawodnik (MVP): Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy atakujący: Wassim Ben Tara (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepszy rozgrywający: Simone Giannelli (Sir Sicoma Monini Perugia)

Najlepszy libero: Massimo Colaci (Sir Sicoma Monini Perugia).

Najlepsi środkowi: Mateusz Bieniek (Aluron CMC Warta Zawiercie) i Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie).

Najlepsi przyjmujący: Tomasz Fornal (T.C. Ziraat Bankası Spor Kulübü) i Ołeh Płotnycki (Sir Sicoma Monini Perugia).

- Byliśmy kompletną drużyną bez słabych punktów - powiedział Kamil Semeniuk po finale, dla którego to czwarty triumf w Champions League w karierze (dwukrotnie z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle - 2021, 2022 r. i Sir Sicoma Monini Perugia - 2025, 2026 r.).

- Myślę, że złamali nas w jakiś sposób w końcówce pierwszego seta - stwierdził z kolei libero Aluron CMC Warta Zawiercie Jakub Popiwczak. - Nie powinno to tak wyglądać, ale z drugiej strony naprawdę trzeba oddać przeciwnikowi, że był po prostu

świetny. Nawet w pierwszej partii ciężko ich było złamać, ciężko było coś dostać ekstra, nic nie chcieli dać. Grali naprawdę dobrze, taką fizyczną siatkówkę. Ciężko się było dobić do boiska. Z perspektywy parkietu czuliśmy się, jakby ktoś nam niezłe „lanie” spuścił. To boli - ocenił.

Tegoroczny turniej finałowy rozgrywany był w tej samej hali, w której w 2023 roku w Lidze Mistrzów triumfowała ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, a w 2018 roku mistrzostwo świata - drugi raz z rzędu - zdobyła reprezentacja Polski. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Sukcesy naszych
na Mistrzostwach Polski
w formule Low KickDamian Wiśniewski
Kielce

W Hali Legionów w Kielcach odbyły się prestiżowe Mistrzostwa Polski Juniorów i Seniorów w formule Low Kick. Wystartowało około 500 zawodników z różnych stron kraju.

Z dobrej strony pokazali się zawodnicy z Dragona Starachowice. W kategorii juniorów młodszych, kobiety -44 kg, pierwsze miejsce zajęła Daria Kułaga z Klubu Sportowego Dragon Starachowice. W kategorii Low Kick Junior Młodszy +81kg, piąte miejsce zajęł Wojciech Boroń z Klubu Sportowego Dragon Starachowice. Również Filip Mergalski i Maciej Loranty zajęli piąte miejsca odpowiednio w kategorii -60kg i -67kg. Franciszek Piątek uplasował się na tej samej pozycji w kategorii -81kg.

Z Klubu Sportowego Dragon Starachowice wśród Juniorów Starszych wyróżniła się Julia Kowalczyk, która zajęła piąte miejsce w kategorii -56kg. Reprezentant tego samego klubu, Dawid Kułaga, zdobył trzecie miejsce w kategorii -57kg, co jest znaczącym osiągnięciem w tak prestiżowych zawodach.

Sportowy Klub Kickboxing Kielce również odniósł liczne sukcesy. Oliwia Telka zdobyła trzecie miejsce w kategorii Low Kick Junior Młodszy +60kg. An-

drzej Jabłoński i Aleksander Kobic również pokazali się z dobrej strony, zajmując odpowiednio piąte i dziewiąte miejsce w swoich kategoriach wagowych.

Kolejne sukcesy dla Kielc przyniosły zawody seniorów. Robert Sobon dominował w kategorii -67kg, zdobywając pierwsze miejsce, a Tobiasz Ćwieluch z Stowarzyszenia Sportowego Klincz Kielce triumfował w kategorii -81kg. Obaj zawodnicy pokazali niesamowitą formę i zdolność adaptacji do zmieniających się warunków w ringu.

- To jedna z najważniejszych imprez w roku, a droga do medalu była naprawdę wymagająca. Trzeba było przejść długą drabinę, unikając urazów, wytrzymując kondycyjnie i co najważniejsze - będąc lepszym od swoich rywali. To wielkie wyzwanie, ale też wielka radość, gdy zdobywa się złoto - podsumował świeżo upieczony mistrz Polski w kategorii wagowej do 81 kilogramów, Tobiasz Ćwieluch.

- Jest to wspaniałą chwilą nie tylko dla zawodnika, ale również dla mnie. Tobiasz zasłużył na ten medal, bo od wielu lat ciężko pracował na ten sukces. W weekend wykorzystał swoje umiejętności, słuchał naróżnika i na pewno dla nas obu to ogromna mobilizacja do dalszego rozwoju - ocenia Dawid Nowek, trener prowadzący z Klincza Kielce. ©©



Trenerzy Dawid Nowek i Rafał Maciaszek oraz mistrz kraju Tobiasz Ćwieluch

LUCZNICTWO

Lukasz Cizek pochodzący z Sułkowa w gminie Krasocin w powiecie włoszczowskim, srebrny medalista Igrzysk Paraolimpijskich w Paryżu w lucznictwie i duma naszego regionu, otrzymał wyjątkowe wsparcie na dalszy rozwój kariery sportowej. Stypendium ufundowane prywatnie przez europośła do Parlamentu Europejskiego, Adama Jarubasa, to istotny impuls przed kolejnymi startami międzynarodowymi.



FOT. GMINA WŁOSZCZOWA

PIŁKA NOŻNA
Nikołow w kadrze Bułgarii
Władimir Nikołow, napastnik Korony Kielce, otrzymał powołanie do reprezentacji Bułgarii na towarzyskie mecze z Czarnogorą (1.06) i Mołdawią (5.06).
DOR

Fetowali awans na Mundial.
Jędraszczyk rzucił 7 bramekDorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn zremisowała z Austrią 30:30. Ten wynik zapewnił naszej kadrze 19. w historii awans na Mundial.

Reprezentacja Polski mężczyzn prowadzona przez selekcjonera Jotę Gonzaleza zwycięsko zremisowała w niedzielę z Austrią w Olsztynie 30:30 w meczu rewanżowym 3. rundy eliminacji Mistrzostw Świata 2027. Taki wynik oznacza, że Biało-Czerwoni przypieczętowali swój 19. awans na Mundial i w styczniu przyszłego roku wezmą udział w turnieju rozgrywanym w Niemczech.

W rolach głównych wystąpili zawodnicy Industrii Kielce. Rozgrywający Piotr Jędraszczyk rzucił 7 bramek, rozgrywający Szymon Sičko 5, skrzydłowy Arkadiusz Moryto 4, rozgrywający Michał Olejniczak 1, grał też skrzydłowy Piotr Jarosiewicz.

- Myślę, że to zdecydowanie najszczęśliwszy remis w moim życiu. Dzisiaj poleciały mi łzy ze szczęścia. W hali była niesamowita atmosfera. Dzięki kibicom hala odleciała i mamy awans na mistrzostwa świata. To było coś niesamowitego. Za nami naprawdę ciężkie spotkanie. Austriacy postawili trudne warunki, dobrze się przygotowali do tego meczu, ale na koniec



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn zremisowała z Austrią 30:30. Piotr Jędraszczyk, rozgrywający Industrii Kielce, który rzucił 7 bramek

dzisiaj to my mamy zwycięski remis i jedziemy na mistrzostwa. Teraz nie myślimy jeszcze o samym turnieju, po prostu cieszymy się, że na niego pojedziemy - powiedział dla Związku Piłki Ręcznej w Polsce Piotr Jędraszczyk, rozgrywający Industrii Kielce.

- Być może to początek czegoś naprawdę dobrego dla polskiej reprezentacji. Ten mecz był dla nas naprawdę ważny, ponieważ dzięki niemu zakwalifikowaliśmy się na kolejne mistrzostwa świata. To będzie pozwalało nam jeszcze lepiej budować i przygotowywać drużynę. Będę chciał pracować z większą liczbą młodych zawodni-

ków, ale tym razem zdecydowałem się postawić na bardziej doświadczonych graczy, aby zmaksymalizować szanse na awans, który jest kluczowy, aby pomóc się rozwijać i dalej pracować. Zawodnicy starali się dziś dawać z siebie wszystko. Jestem z nich naprawdę zadowolony. Krok po kroku zawodnicy zaczynają rozumieć nasz styl gry. Dzisiaj było bardzo trudno, ponieważ Austriacy bardzo dobrze grali w systemie siedem na sześć i nie tracili piłek. Jestem szczęśliwy, mimo tego, że nie zagrałmy tak dobrze jak w pierwszym meczu - tak dla związkowej strony podsumował ten mecz

Jota Gonzalez, selekcjoner reprezentacji Polski.

Dobrze wypadli zagraniczni zawodnicy Industrii grający w swoich reprezentacjach. Słowenia zmierzyła się z Czarnogorą. Wygrała 29:28 i 31:29. Rozgrywający Aleks Vlah rzucił łącznie 15 bramek. W drugim spotkaniu świetnie bronił Klemen Ferlin (41 procent skuteczności).

Reprezentacja Francji, prowadzona przez byłego trenera Industrii Kielce Talanta Dujszabajewa, pewnie pokonała Czechy 37:26 i 36:31. Skrzydłowy Dylan Nahi rzucił łącznie 7 bramek, obrotowy Theo Monar - 5, a skrzydłowy Benoit Kounkoud - 3. ©©

Bilety na mecze finałowe są już w sprzedaży

Dorota Kułaga
dorota.kulaga@polskapress.pl

Piłkarze ręczni Industrii Kielce zmierzą się z Orlen Wisłą Płock w finale Orlen Superligi. Pierwszy mecz w Płocku 24 maja o 12.30, rewanż w Hali Legionów - 31 maja. Można już kupować bilety.

Pierwszy mecz finałowy rozegrany zostanie w Płocku, bo drużyna Orlen Wisły zajęła pierwsze miejsce po fazie głównej sezonu, a więc to ona będzie gospodarzem pierwszego i ewen-

tualnego trzeciego meczu. W Hali Legionów rozegrane zostanie tylko jedno spotkanie, ponieważ rywalizacja w finale toczy się do dwóch zwycięstw. W przypadku remisu po 60 minutach rozegrane zostaną rzuty karny. Wszystko wskazuje na to, że mecz w Kielcach odbędzie się w niedzielę, 31 maja, o godzinie 12.30.

Ceny biletów na finałowy mecz ORLEN Superligi z Orlenem Wisłą Płock w Hali Legionów w Kielcach przedstawiają się następująco: kategoria pierwsza: sektory B, E oraz dwa

pierwsze rzędy sektora P-E: 140 zł bilet normalny, 110 zł bilet ulgowy, 70 zł bilet dziecięcy; kategoria druga: sektory A, C, D, F, P-D, dalsze rzędy sektora P-E: 110 zł bilet normalny, 90 zł bilet ulgowy, 60 zł bilet dziecięcy; kategoria trzecia: - miejsca od trzeciego rzędu w sektorach P-E, P-A, P-C oraz fragmenty sektorów A, C, D i F: 80 zł bilet normalny, 60 zł bilet ulgowy, 30 zł bilet dziecięcy.

Pierwszy mecz w Płocku odbędzie się w niedzielę, 24 maja, o godzinie 12.30. Kielecki klub organizuje wyjazd autokarem

na to spotkanie oraz sprzedaż biletów. Ceny biletów na spotkanie wyjazdowe: 90 złotych - bilet normalny, 70 złotych - bilet ulgowy. Przejazd autokarem kosztuje 85 złotych za osobę. Zapisy stacjonarnie w Sklepie Kibica w godzinach jego otwarcia: płatność kartą i gotówką. Zapisy możliwe również poprzez e-mail na adres wstepniewska@kielcehandball.pl. W odpowiedzi na wysłaną wiadomość kibice otrzymają numer konta bankowego do wykonania przelewu. Zapisy trwają do 20 maja do godziny 15. ©©